

przeгляд

ISSN 1232-7646

W numerze m.in.:

- ▷ Wigilia - "Jest taki dzień".
- ▷ Historia mojej miejscowości - Zarębki
- ▷ Kalendarz 1995r.
- ▷ serwis Rady Miasta i Gminy Kolbuszowa
- ▷ krzyżówka



KOLBUSZOWSKI

WYDANIE ŚWIĄTECZNE

Najlepsza część życia ludzkiego to małe, bezimienne i zapomniane akty dobroci i miłości.
William Wordsworth

Nr 36 • grudzień 1994 • cena 5000 zł (50 gr)



Wesołych Świąt

Wesołych, Radosnych
Świąt Bożego Narodzenia
oraz
Zdrowia, Szczęścia
i Wszelkiej Pomyślności
w Nowym Roku
Wszystkim Czytelnikom

życzy
Redakcja
Przeгляdu Kolbuszowskiego

Smutek dni adwentowych -
oczekiwanie...
w liturgii Nowy Rok -
 tęsknota wieków
rozjaśniona Zwiastowaniem...
"Błogosławionaś między niewia-
stami" wołam z Elżbietą i...
czekam -
spojrzeniem w wieczność
życia pokutą
czekam...
Przez mgły oporu rannym
świtem
wydzieram sen by -
roratnią nutą
rozpocząć dzień -
adwentowy...

Helena CHŁOPAKOWA

ADWENT JAK OCZEKIWANIE

czytaj na str. 2.

Redakcja "Przeгляdu Kolbuszowskiego" organizuje

Bal Sylwestrowy

w Kolbuszowej Górnej

Bilety wstępu będą do nabycia
w sklepie p. J. Gdowik przy ul. 11 listopada, tel. 272-409 oraz
w Domu Ludowym w Kolbuszowej Górnej tel. 272-038
W tych punktach będzie też udzielana informacja
Zgłoszenia do 22 grudnia 1994.

"... Jest taki dzień..."

Wigilia rozpoczyna Święta Bożego Narodzenia - rodzinne święta pełne pięknych tradycji i podniosłego nastroju. Wieczór wigilijny to najbardziej uroczysty i najbardziej wzruszający wieczór roku. To wieczór, w którym nie ma rzeczy niemożliwych. Według starych podań, w wieczór ten otwiera się wnętrze ziemi i jasnym płomieniem świecą ukryte w nim skarby, woda w źródłach, potokach i rzekach zamienia się na chwilę w wino i miód, a nawet w płynne złoto. Tej nocy pod śniegiem roz-

kwitają cudowne pachnące kwiaty, a drzewa owocowe zakwitają w sadach. Ptaki rozmawiają wtedy ludzkim głosem, mówi także bydło domowe, pszczoły w ulach budzą się z zimowego snu, a zatopione dzwony na dnie zamar-
c. d. na str. 2

Po prawej:

Uroczysta msza św. z okazji 76 rocznicy odzyskania niepodległości w kościele parafialnym w Kolbuszowej - moment poświęcenia sztandaru "Kombatantów Ziemi Kolbuszowskiej" (str. 6)



Adwent (z łac.: adventus = przyście) - okres liturgiczny rozpoczynający rok kościelny, poprzedzający Boże Narodzenie.

Od chwili, gdy Bóg po pierwszym grzechu dał obietnicę pojednania, naród wybrany z nadzieją oczekiwał jej spełnienia. Prorocy Starego Testamentu zapowiadali przyjście Mesjasza. I narodził się w określonym miejscu, w określonym czasie Jezus, Zbawiciel. Nie zdążył go naród wybrany w ciągu tych 33 lat życia rozpoznać i uznać za oczekiwanego przez wieki Mesjasza.

Człowiek podniósł rękę na Boga - Człowieka. Ale Zbawiciel przyjdzie na końcu świata jako Sędzia.

Czas nam dany, w którym żyjemy - to czas oczekiwania i przygotowania się do tego ostatecznego spotkania z Chrystusem - Sędzią. Przyjdzie dzień, w którym spełni się już wszystko, co Bóg wobec nas zamierzył, w którym każdy z nas, stając wobec Chrystusa, ujrzy, w jakim stopniu spełnił to, czego Bóg od niego oczekiwał, czy życie właściwie wykorzystał, czy też zmarnował.

W kościele Adwent ma przede wszystkim podwójne zadanie do spełnienia: przygotowanie się chrześcijan na Święta Bożego Narodzenia jako pamiętkę dziejowego, historycznego wydarzenia oraz zapowiedź i przygotowanie się na ostateczne przyjście Syna Bożego.

Oczekiwanie na to podwójne przyjście Chrystusa jest źródłem

radości. Jakkolwiek przygotowanie na przyjście Pana musi polegać na oczyszczeniu i pokucie (zakaz urządzania zabaw, rekolekcje, fioletowy kolor szat liturgicznych), to jednak ta pokuta jest przepojona radością, bo "Pan blisko jest".

Adwent ma więc nie tyle charakter pokutny, co raczej radosnego, pobożnego oczekiwania.

Nastroj oczekiwania i przygotowania uświadamia nam prawdę, że Bóg ciągle do nas przychodzi:

- gdy poznajemy Go i Jego zbawcze plany
- gdy stajemy się coraz lepszymi ludźmi

- w wydarzeniach historii
- w Mszy św. i sakramentach
- w drugim człowieku, zwłaszcza biednym, nieszczęśliwym i potrzebującym.

Przychodzi stale, a kiedyś dojdzie do pełnego spotkania z Nim każdego z nas w chwili naszej śmierci.

Adwent przypomina więc, że całe nasze życie jest czekaniem. Zawsze do czegoś dążymy. Człowiek, który w życiu już na nic i nikogo nie czeka, to bardzo biedna i nieszczęśliwa istota.

Nasze życie staje się piękne właśnie dlatego, że jest czekaniem, jest dążeniem do czegoś, czekaniem na Kogoś, czekaniem na przychodzącego Chrystusa.

Jak bardzo przeżycie oczekiwania jest każdemu człowiekowi znane. Młode małżeństwo oczekuje na narodzenie się pierwszego dziecka, starsze na usamodzielnienie się dorosłych dzieci, dzieci i młodzież szkolna oczekuje wakacji, pracownik urlopu, chory wyzdrowienia, podróżujący powrotu do domu, samotny odwiedzin kogoś życzliwego. Każdy z nas oczekuje od drugiego człowieka serdeczności, uśmiechu, dobrej rady, pomocy.

Niech tegoroczny Adwent będzie inspiracją dla czytelników "Przeglądu" do niesienia drugiemu potrzebującemu człowiekowi pomocy, tego co w naszej mocy.

Mógłby to być "Dar serca" przekazany w postaci różnych rzeczy potrzebnych w życiu codziennym np. odzieży, obuwia, sprzętu gospodarstwa domowego, mebli, lektur szkolnych, wózków dziecięcych, środków czystości itp.

Dla słuchaczy Radia Maryja znana jest audycja pn. "Mogę, chcę pomóc". Zamysłem tej audycji jest bezinteresowne ofiarowanie drugiemu człowiekowi swego "daru serca".

Redakcja "Przeglądu Kolbuszowskiego" wspólnie z Zarządem Oddziału Lokalnego Polskiego Czerwonego Krzyża w Kolbuszowej na wzór wspomnianej audycji podejmują akcję pn. "Pomagamy sobie

wzajemnie". Zapraszamy wszystkich czytelników "Przeglądu" i nie tylko do zgłaszania swych bezinteresownych "darów serca" pisemnie do skrzynki na drzwiach redakcji, osobiście w redakcji w czasie dyżuru - czwartki od godz. 17⁰⁰ do godz. 19⁰⁰, telefonicznie na numery 271-456; 271-531, osobiście do siedziby PCK, ul. Tyszkiewiczów 8 (budynek Poradni Przewodniczącej) w poniedziałki i piątki od godz. 8⁰⁰ do godz. 15⁰⁰ lub telefonicznie na nr 271-079.

Oferty rzeczowe bez nazwisk będą drukowane w rubryce pn. "Pomagajmy sobie wzajemnie" w kolejnych numerach "Przeglądu".

Potrzebujący będą zgłaszać się po adresy ofiarodawców do siedziby PCK.

Apelujemy również do młodzieży, by swój wolny czas ofiarowała ludziom starszym, samotnym, potrzebującym pomocy.

Nie ulegajmy znieczulicy i obojętności i włączmy się wszyscy do akcji "Pomagajmy sobie wzajemnie". Oczekujemy propozycji pomysłów od czytelników dotyczących innych form przyjścia z pomocą oczekującym.

Od 1 Listopada br. program Radia Maryja jest nadawany na zmienionej częstotliwości tj. 103,8 MHz, poprzednia 102,4 MHz.

Słyszalność na nowej częstotliwości jest lepszej jakości.

Opracował: E.M.

ADWENT JAK OCZEKIWANIE

... "Jest taki dzień..."

c. d. ze str. 1

łych jezior głucho skarżą się i jęczą.

Takie były dawne wierzenia.

Kościół katolicki w ciągu wieków zwalczając pozostałości pogańskich wierzeń, był jednak niezwykle tolerancyjny wobec ludowych zwyczajów świątecznych i obrzędów, do których lud był szczerze przywiązany potęgą tradycji niezliczonych pokoleń. Kościół po upływie bardzo długiego czasu, działając z wielką cierpliwością, nadał dawnym zwyczajom nowy sens, przyjął dawne formy i wypełnił je własną treścią.

Początkiem wieczerzy wigilijnej były w dawnych wiekach wielogodzinne widowiska kościelne, na które wierni przynosili jedzenie i napoje. A samą wieczerzę wigilijną słusznie też można nazwać przypomnieniem dawnej agape - uczty pierwszych chrześcijan na pamiętkę wieczerzy Pańskiej. Wieczerza wigilijna rozpoczynała się zawsze wspólną

modlitwą i do końca miała charakter uroczysty i poważny. Do wieczerzy zasiadano, gdy pierwsza gwiazdka ukazywała się na niebie. Po przełamaniu się opłatkiem i złożeniu wzajemnych życzeń, cała rodzina zasiadała do wigilijnego stołu. Jadłospis wigilijnych potraw był też tak przemyślany, żeby uwzględnił wszystkie płody rolne i leśne z całego roku. Z lasu pochodziły grzyby, orzechy i miód. Z pola - kasze, rośliny oleiste, zboża, jarzyny, owoce, z rzek, jezior i stawów - ryby.

Narodowe dzieje sprawiły, że wigilia wpisała się w polską tradycję jako wieczór prawdziwego zbliżenia, wzajemnego odpuszczenia win, lekcja miłości, najbardziej uroczyste i rodzinne święto w roku. Sprawiły, że wigilia stała się wieczorem zadumy i refleksji, chociaż jeszcze w XVII i na początku XVIII w. była świętem radosnym, pełnym psot, facycji i krotochwili. Wigilia... Ileż w naszej historii było wieczorów wigilijnych strasznych, bole-

snych, pełnych trwogi. Ale zawsze w tym dniu ludzie garnęli się do siebie i z pierwszą gwiazdą siadali do kolacji. I zawsze musiała być choinka. I zawsze musiała być opłatek, i zawsze śpiewano kolędy. Ubierzmy więc w ten wieczór choinkę, zapalmy świeczki, przykryjmy stół śnieżnym obrusem, wybaczymy nieprzyjaciółom, bądźmy sercem i myślą z bliskimi. W tą Świętą Noc Polacy zawsze i wszędzie przypominali sobie, że:

"Pamiętaj, będą ludzie smutni, opuszczeni, niepotrzebni nikomu - i nikt z nimi słowa

nie zamieni, nie zaprosi do swego domu. Weź do ręki biały opłatek, Choćbyś nawet nie miał go z kim dzielić, I życz szczęścia całemu światu: Niech się wszystkie serca rozweselą..."

Józef Ziętek

Opłatek

W majestat bieli zakłęty świętością opromieniony w pszenicznych łanach kąpany urodą pól kołysany

W świat przeogromny wędrujący drżące znające ręce źródło rodzinnych tęsknot spoiwo ludzkich uczuć

Zadatek Bożej Łaski nieba i ziemi pojednania stołów wigilijnych bogactwo duchowe ukojenie

Gdy pierwsza zabłyśnie gwiazdka sianem zapachnie izba miejsce przy stole czekające która to będzie wigilia?

Noc cicha jasna w gwiazd ostonie na oknach mróz wyrzeźbił kwiaty do żłóbka zdążym na pasterkę i serca zaniesiem w darze

Czy zmierzeh uczuć patriotycznych?

Obserwując uroczystości związane z uczczeniem Święta Niepodległości 11 Listopada przez władze naszego miasta i gminy skonstatowałem, że system narzucony nam po roku 1944 przez Związek Radziecki, a systematycznie rozwijany i utrwalany przez naszych rodzimych utrwalaczy spod sztandarów Polskiej Partii Robotniczej i Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej poczynił duże spustoszenie w sercach i umysłach naszych kolejnych pokoleń, urodzonych i wychowywanych w ostatnim półwieczu, istnienia w naszym kraju ustroju zwanego, chyba na ironię, ustrojem demokracji ludowej.

Obecnie takie uroczystości państwowe jak 3-go Maja, 11-go Listopada i wiele innych rocznic związanych z walką Polaków o zaistnienie na mapie świata wolnej, niepodległej, suwerennej i demokratycznej Polski nie jest doceniane przez dużą część naszego społeczeństwa a zwłaszcza młodzieży, nauczycieli i wychowawców. Msza, choćby z udziałem biskupa, wszystkiego nie załatwi. Moim zdaniem, ten stan rzeczy jest, między innymi, rezultatem kilkudziesięciu lat indoktrynacji naszego społeczeństwa przez dyspocyjnych, poza nielicznymi wyjątkami, nauczycieli, wychowawców i pseudonaukowców. Indoktrynacja ta rozpoczynała się już w najmłodszych klasach szkoły podstawowej, przykładem może być fakt, kiedy to w czasie wystosowania słynnego listu biskupów polskich do biskupów niemieckich z okazji Tysiąclecia Chrześcijaństwa na Ziemiach Polskich a zarazem Tysiąclecia Państwowości Polskiej, nauczycielka w szkole podstawowej w Kolbuszowej tłumaczyła dzieciom młodszych klas, że kardynał Wyszyński chce oddać Niemcom Ziemię Zachodnie. Przynajmniej tak to dzieci rozumiały.

Wychowanie kolejnych pokoleń w takim zakłamaniu musiało przynieść takie a nie inne zachowanie społeczeństwa. Należy mieć nadzieję, że pod tym względem nastąpią pozytywne zmiany w kierunku rozwijania i kultywowania narodowych tradycji. Niemalże wpływ na niemanifestowanie uczuć patriotycznych ma też wpływ sytuacja materialna naszego społeczeństwa, do czego w dużym stopniu przyczyniła się nie zawsze racjonalna polityka społeczna, ekonomiczna i prawna, (wałęśowskie działania na granicy prawa), kolejnych rządów post-

solidarnościowych a ostatnio postkomunistycznego.

Wracając do ostatnich uroczystości 11-Listopadowych chciałbym pochwalić nauczycieli i uczniów Społecznego Ogniska Muzycznego w Kolbuszowej za, moim zdaniem, dość dobrze przygotowaną część artystyczną. Chociaż przynajmniej, oczekiwałem, że w spektaklu rozpoczynającym się od pieśni patriotyczno-religijnej "Bogurodzica" zobaczą przekrój pieśni i wierszy patriotycznych, których treść wyrażać będzie uzyskanie niepodległości po pierwszej wojnie światowej, a może nawet czasów najnowszych. Bardzo źle wypadło przeczytane przemówienie przedstawiciela zwierzchnich władz kombatanckich delegowanego do województwa. Moim zdaniem przysłańcie delegata, który nie potrafił nawet prawidłowo odczytać nazwiska naszego burmistrza a jako jeden z ważnych, wątpię czy prawdziwych faktów, było zdanie o hafciarkach radzieckich, które wyhaftowały sztandary dla Pierwszej i Drugiej armii Wojska Polskiego formowanych w Związku Radzieckim po ewakuacji Armii gen. Andersa do Iranu było lekceważeniem tej uroczystości przez władze wojewódzkie.

M.S.

W okresie kontrreformacji tj. od XVII - XVIII w. odrodziła się w Europie z całą siłą średniowieczna wiara w diabła. W tym okresie Puszcza Sandomierska była terenem, na którym powstawały jak "grzyby po deszczu" nowe osady - wsie, a osiadający się ludzie przyswajali dawne ludowe tradycje i obrzędy.

ŁYSA GÓRA

- miejsce schadzek czarownic

Przeglądając spis nazw fizjograficznych z terenu byłego powiatu kolbuszowskiego można znaleźć wiele miejscowości, w których spotyka się nazwy "Łysa Góra" (oznaczała górę, wzniesienie lub pole), a to w Kolbuszowej, Trzęsówce, Weryni, Krzątce, Nienadówce, Zieloncu, Trzebusce i Dzikowcu. Świadczy to o tym, że Puszcza ta nadal kryje swoje tajemnice. Franciszek Kotula w książce pt. "Po Rzeszowskim Podgórzu błądząc" odkrywa tajemnice Łysej Góry w Wilczej Woli, przysiółek - Maziarnia. Dziś to wzniesienie styka się z zalewem na rzece Zyzoga. Pisał on, że "...Łysa Góra w Wilczej Woli mogła być miejscem przedchrześcijańskiego kultu..."

Z dokumentów źródłowych wynika, że na Łysej Górze czarownice (tak zeznawały przed sądem) urządzały huczne zabawy z diabłami. Udawały się tam zazwyczaj na motle; niektórym trafiała się i taka okazja, że szatan osobiście przyjeżdżał po nie karocą zaprzęzoną w

sześć czarnych koni. Wesoło tam było, gwarno i tłoczno. Ale i na Łysej Górze panowały różnice społeczne i majątkowe. Były tam szlachcianki i chłopki. Oczywiście takie zeznania czarownic słyszano na torturach. Brały się one ze strachu i męki dręczonych ofiar. Kończyło się to zazwyczaj skazaniem takiej kobiety - czarownicy palieniem na stosie. Taki przypadek zanotowano w dokumentach m.in. w Zarębkach k/Kolbuszowej, gdzie taką czarownicę spalono na stosie w poł. XVII w. Sprawy o czary rozstrzygały głównie sądy miejskie, złożone przeważnie z ciemnych i fanatycznych ławników. Dziś pozostała tylko tradycja w nazwie góry - wzniesienia "Łysa Góra".

W roku 1776 Sejm Rzeczypospolitej zabronił sądom rozpatrywania spraw o czary, jak również stosowania tortur przy wszelkich dochodzeniach.

Marian PIÓREK

Cenowa karuzela gazu

Jak żyć, jak utrzymać się za rentę czy emeryturę w okresie ustawicznych podwyżek, opłat gazu, elektryczności, żywności, usług, itd... Te i inne z tym związane często pytania stawiają sobie rozczarowani i rozżaleni renciści, emeryci i najuboższa grupa społeczeństwa. Tym bardziej może i dlatego, że od 10 sierpnia do 20 września 1994r. żywność podrożała prawie o 15%, co podajemy w Kurierze Polskim z 23-25 września br. Zbiory zbóż są prawie o 1 mln ton mniejsze niż przed rokiem, zbiory ziemniaków, buraków spadły, pogłowienie bydła też się zmniejsza z braku pasz, a tym samym spada produkcja mleka i jego przetworów, więc drożeje żywność.

Zbliża się zima i sezon grzewczy mieszkań, a z tym wiąże się rozczarowania ludzi ze względu na stale od kilku lat wzrastające ceny gazu, energii elek-

trycznej, a co gorsze zmniejszonej niekiedy wartości opalowej.

W br. uczyniono to 3-krotnie (na raty) a nie jednorazowo, by uspokoić zdenerwowane odbiorców nośników energii. Gaz staje się zatem w końcu XX w. w naszym kraju luksusem dla ludzi o niskich świadczeniach rzeczowych, emerytów, rencistów itp... Wielu z nich nie sypia spokojnie po nocach, bo w głowach ich zalegają myśli - skąd wziąć pieniądze na opłatę rachunków za gaz.

Tymczasem panowie od ustalania cen gazu jak gdyby utracili już zdrowy rozsądek. A może swoje pomysły wzorują na własnych dochodach i zapominają o reszcie społeczeństwa i jego ograniczonym do minimum budżecie rodzinnym? Można snuć przypuszczenie, że być może tracą kontakt z realną rzeczywistością i warunkami życia pewnej gru-

py ludzi, która ledwie egzystuje. A przecież prócz gazu są inne potrzeby życiowe ludzi. Mówi się i pisze w prasie, że na Zachodzie jest drogie paliwo. Ale jakie tam są zarobki pracy? Dla przedstawiciela tej samej grupy zawodowej: lekarza, nauczyciela, urzędnika w innym kraju cena gazu nie jest problemem naszego niepokoju.

Podnoszenie cen nośników energii jest u nas motywowane wzrostem cen na rynkach światowych. Pamiętamy okres, kiedy tam gaz taniał, a w naszym kraju podwyższano jego ceny, drenując beztrudnie kieszenie emerytów, rencistów i duży stosunkowo procent uboższej części naszego społeczeństwa.

J. S.



MOŻE WYTRZYMAĆ

◆◆◆
Aktualny budżet emerytów, rencistów i większości rodzin w kraju, po ostatnich podwyżkach cen nośników energii, gazu, wody oraz opłat za mieszkania pogorszyły niełatwe już warunki życia w 1995 roku. Dziwi to, że ludzie wybrani do władz i samorządów zapomnieli o hasłach przedwyborczych, nie dostrzegając trudnych problemów codziennego życia zubożałych rodzin, mając wpływ na ustalanie niektórych cen.

Inf. wł.

GRY ŻYCIOWE ALKOHOLIK

Lamy pisma nie pozwalają dokonać szczegółowego przedstawienia gry Alkoholik, jednak najważniejsze elementy, tej tak bardzo popularnej w Polsce gry przedstawiam.

Grę Alkoholik uprawia w Polsce ponad połowa dorosłych (18 lat) mężczyzn i kobiet. Rozpiętość elementów tej gry u poszczególnych ludzi (graczy) jest bardzo wielka i waha się od kłopotów związanych z incydentalnym nadużyciem alkoholu, raz lub dwa w roku (wesele, imieniny), aż po całkowite uzależnienie alkoholowe gracza wraz z całym tragicznym bagażem tej sytuacji. Prawie każdy otarł czy otrze się o tę grę, lecz jeden ją skończy w porę, a drugi będzie namiętnie grał do końca...

Elementy gry Alkoholik (nie wszystkie, bo jest ich tyle, ilu pijących) w kolejności dowolnej: - jestem silniejszy od Was, nie powstrzymacie mnie od picia - ja nie jestem grzesznikiem, ja jestem chory (uzależniony) - nic ode mnie nie wymagaj, jestem słaby (uzależniony) - jak chcesz, abym przestał pić, pozafatwaj sama (żona) wszystkie sprawy, ja jestem za słaby - "strzelmy sobie po jednym" (odmowa wypicia powoduje obrazę, gdy

strzelił jednego, to kończy się na butelce lub większej ilości) - napij się ze mną, ja stawiam - teraz jestem chory, (kac) porozmawiamy wieczorem (wieczorem znowu pijany) - wypilem flaszkę, potem jeszcze dwa wina i piwo (jaki jestem wspaniały) - wypilem dwie flachy i jeszcze wróciłem motorem do domu (bohater) - przecież po takiej ilości nie mogłem się inaczej zachowywać (rozruba lub leżenie w rynsztoku) - wywalili mnie z roboty, bo nie piłem z kierownikiem (tylko sam) - dopóki stawiam, szanują mnie - izba wytrzeźwień? - żaden wstyd, na sali ze mną był dziennikarz i profesor z uczelni - piję, bo żona nie chce ze mną spać (gdy się upije, na pewno nie będzie spać i nie wyjdzie na jaw, że jestem do niczego - piję już 20 lat i nic mi nie jest, tamten wcale nie pije i już 5 lat nie żyje - po co przyszliśmy na te imieniny, mogliśmy zostać w domu i nie upiłbym się - musiałem wypić, kolega z wojska przyjechał - przyjechał z USA po 15 latach i trzeba było to uczcić - nie krzycz (żona), nie piłem za swoje, oni stawiali - musiałem wypić, były imieniny szefa - kobiety piły, a ja nie mogłem odmówić - nie byłem w knajpie, oblewaliśmy

tylko nowy samochód kolegi - nikt mnie pijanym nie widział, tylnym wyjściem zanieśli mnie do taksówki - to niemożliwe, jak mogłem dostać "małpiego rozumu", ta wódka musiała być jakaś trefna - nie było czym przegryźć, sklepy były już zamknięte - jak się mogłem nie upić, jak u Kowalskich były tylko orzeszki i słone paluszki - strasznie kiepski ten lekarz, nie potrafił mnie wyciągnąć z nałogu - weźmy butelkę do obiadu, na lepsze trawienie - nie wiesz, że alkohol wypłukuje cholesterol - mam wielką treść, wypiję sobie przed występem (aktor, mówca) - z mojej aparatury jest lepsza wódka niż w sklepie - coś ty, dzięki gorzałce ożeniłem się, inaczej nigdy nie poszedłbym do niej - piję, ale za moje pieniądze szkołę budują - ksiądz wypił a ja nie mogę - ojciec pił całe życie, jaki miałem przykład - miały się zmarnować kartki na wódkę - gdyby nie bezrobocie, piłbym lepsze trunki, a tak to tylko na "dyktę" (denaturat) wystarcza - to jej wina, że piję, ona mnie opuściła - dzięki wódce nie jestem samotny, mam wielu kolegów - uratowałem mu życie, więc mnie ugościł - jak mnie złapie "delira", to przestanę pić - co się łamiesz, jeden koniaczek nie zaszkodzi - nie gadaj, że piję, takie jest bracie życie artysty - po ćwiarteczce mam lepsze natchnienie i pomysły - upijam się bo nie mam zaworu bezpieczeństwa (nie wymiotuje) - co, nie napijesz się z bratem (ojcem, wujkiem itd.) - jak się nie napiję, to mi się ręce trzęsą (chirurg, arty-

sta, nauczyciel) - bez tego nie mogę pracować (grabarz, w kostnicy) - na co wydam, alkohol tańszy niż książki - postaw setkę, za tydzień ci oddam - na jedno piwo nie pożyczysz, nie bądź sknera - postaw setkę, to posprzątam ci ubikację (knajpa) - siup pod te święta - zdrowie pięknych pań - ..."a kto nie wypije tego we dwa kije"...

Ze względów "humanitarnych i społecznych" nie podam elementów gry Alkoholik stosowanych przez żonę i rodzinę w stosunku do pijącego. Na koniec trzeba jednak powiedzieć, że rodzina pijącego musi przestać grać rolę oskarżyciela, kozła ofiarnego lub wybawcy w stosunku do niego. Tylko wtedy może się uda przerwać grę Alkoholik i rozpocząć proces skutecznego leczenia. Jest to proces trudny i długotrwały, ale nie niemożliwy do realizacji.

Eugeniusz Janczyk

Zainteresowanych tematem oraz ćwiczeniami Antystres zapraszam pod adres:

USŁUGI RADIESTEZYJNE

mgr Eugeniusz Janczyk
ul. Piłsudskiego 12/7
36-100 Kolbuszowa

Tel: 272-689

Problemy z narkomanią w środowisku młodzieży szkolnej

Przez wiele lat narkomanię kojarzono z marginesem społecznym, obecnie tym nałogiem zagrożone są wszystkie dzieci, bez względu na środowisko, w którym się wychowują i z którego pochodzą.



Aby możliwe było zapobieganie narkomanii, trzeba poznać powody, które popychają młodego człowieka do szukania ukojenia w narkotycznym "odlocie".

Marihuana, heroina, amfetamina, czy "kompot" stanowią formę zaspokojenia potrzeb, które w zdrowym środowisku zaspakaja rodzina, takich jak miłość, poczucie bezpieczeństwa, wolność. Pamiętać należy o ogromnym wpływie, jaki na kształtującą się osobowość nastolatka wywiera grupa rówieśnicza. Koledzy, którzy spróbowali "zakazanego owo-

cu" wciągają w nałóg każdego, kto nie potrafi zdobyć się na stosowną odmowę. To z kolei napędza klientów handlarzom narkotyków, a jest ich z dnia na dzień coraz liczniejsza rzesza. W naszej rzeczywistości rekrutują się oni zarówno spośród narkomanów, którzy w ten sposób zarabiają na "działkę" czy "joiuta", jak i spośród zwykłych naciągaczy, którzy z premedytacją wciągają młodzież w nałóg.

Zastanówmy się, co mogą zrobić rodzice, nauczyciele, wychowawcy, aby ustrzec dziecko przed narkotykami. Po pierwsze konieczne jest stosowanie szeroko pojętej propagandy, która ma na celu uświadomienie młodzieży jak narkotyki niszczą narkomana i jego

bliskich, zarówno psychicznie jak i fizycznie.

Kolejnym krokiem powinno być danie możliwości aktywnego spędzania czasu wolnego, realizacji ambicji i zainteresowań w sposób akceptowany społecznie.

I na koniec - obowiązkiem rodziców i wychowawców jest nauczanie dziecka odmawiania zażywania narkotyku w sposób, który nie wywoływałby poczucia winy, nie stwarzał dyskomfortu psychicznego.

Bądźmy czujni, rozmawiajmy z dziećmi o narkotykach, nie pozwólmy im zrezygnować z życia, zanim doświadczą jego pełni.

Marta SZOSTKIEWICZ
pedagog w PPP

UDZIAŁ UCZNIÓW SZKOŁY PODSTAWOWEJ W PORĘBACH DYMARSKICH W KONKURSACH PLASTYCZNYCH W ROKU SZKOLNYM 1993/94

W minionym roku szkolnym były organizowane różnorodne konkursy plastyczne ogólnopolskie i międzynarodowe, w których uczniowie naszej szkoły brali udział. Dzieci bardzo chętnie podejmowały trud tworzenia,

dlatego na 18 konkursów ogólnopolskich i międzynarodowych wysłaliśmy 360 prac dzieci. Były to prace wykonane różnymi technikami o różnorodnej tematyce. Na etap centralny w konkursach międzynarodowych na szczeblu wojewódzkim wyróżniono 62 prace, a na etapie wojewódzkim i ogólnopolskim 34 prace. W uroczystym wręczeniu nagród w Rzeszowie uczestniczyło 5 uczniów. Wszyscy uczniowie otrzymali dyplomy za udział w konkursach plastycznych wykonane przez p. Renatę Myszkę, nauczycielkę plastyki, pod której kierunkiem wykonywali prace konkursowe.

Poza tym 38 prac uczniów brało udział w XV Międzyszkolnym Przeglądzie Plastyki - Rzeszów 94. Wybrane i wyróżnione prace były eksponowane w Domu Sztuki w Rzeszowie od 31 maja do 12 czerwca 1994r.



Wręczenie nagród w MDK w Rzeszowie (fot. R. Myska)

Renata MYSKA
Nauczycielka SP
w Porębach Dymarskich



Uczeń Piotr Maciąg wskazujący swoją pracę (fot. R. Myska)

„PAŹDZIERNIK MIESIĄCEM OSZCZĘDNOŚCI”

SKO to jedna z organizacji, które działają w Szkole Podstawowej w Porębach Dymarskich. Jej głównym zadaniem jest wykształcenie u uczniów nawyku systematycznego oszczędzania.

Organizacja ta ma piękne tradycje. Działa już od 1977r., a jej opiekunką jest pani mgr Bożena Gancarczyk. Ma ona wielu członków, których z roku na rok przybywa. Ale jej tradycją jest nie to, że ma ciągle nowych członków, ale to, że członkowie ci systematycznie oszczędzają, dochodząc nieraz do bardzo wysokich sum.

Zadziwić może niektórych fakt, skąd uczniowie biorą na ten cel pieniądze. Otóż dzięki swej zaradności i pomysłowości wykorzystują „dary przyrody” zbierając je i sprzedając, a uzyskane pieniądze wpłacają na książeczki SKO. Członkowie naszej organizacji biorą czynny udział w każdym konkursie organizowanym przez Bank Spółdzielczy w Kolbuszowej. Przystępując do konkursów zdajemy sobie sprawę, że chcąc uzyskać jedno z lepszych miejsc trzeba działać: pracować i oszczędzać zespołowo, bo tylko takie działanie może przynieść rezultaty. Chyba

nie muszą nikogo przekonywać, jak pożyteczną rzeczą naszej jest oszczędzanie i że nauczyć się tego należy już we wczesnej młodości. Na pewno Szkolne Kasy Oszczędności są lepszym miejscem do składania pieniędzy niż skarbonka, ale od czegoś przecież trzeba zacząć.

Nasze SKO działa aż 17 lat, nie było roku, aby w październiku wg hasła „Październik miesiącem oszczędności”, w naszej szkole nie odbywały się jakieś konkursy i akcje. Co roku ogłaszane są w tym miesiącu i trwające kilka miesięcy konkursy np. konkurs na hasło o oszczędzaniu, konkursy rysunkowe o tematyce oszczędzania, konkurs na inscenizację i krzyżówkę z hasłem (taka była ogłoszona w listopadowym wydaniu „Przeglądu Kolbuszowskiego”). Ostatnio założyliśmy zespół tańca dyskotekowego z uczennicami kl. III. Zespół ten popisywał się swoim tańcem na apelu z okazji „Października miesiąca oszczędzania”.

Wszelkie wydarzenia, konkursy i ogłoszenia nagród umieszczamy w „Złotej Księdze SKO”

mgr Bożena Gancarczyk

Rozstrzygnięcie konkursu na krzyżówkę z hasłem zamieszczoną w 35 numerze „Przeglądu Kolbuszowskiego” odbyło się drogą uro-

czystego losowania, połączonego z częścią artystyczną w wykonaniu uczniów kl. III ze Szkoły Podstawowej w Porębach Dymarskich dnia 6 grudnia o godz. 13⁰⁰.

Nagrodę wylosowała Agnieszka Kopeć z Poręb Dymarskich, uczennica kl. VII.



mgr Bożena Gancarczyk z podopiecznymi fot. Ł. Gancarczyk

LICEUM ROLNICZE P R Y W A T N E W L A T O U C H E

c.d. z nr 35

Absolwenci z liceum w La Touche nie mają problemów z zatrudnieniem. Jedynie 10% absolwentów liceów rolniczych napotyka trudności w znalezieniu pracy, co podkreślił w swej wypowiedzi Min. Rolnictwa. Tymczasem ów wskaźnik osiąga często "od 30 do 40% w nauczaniu ogólnokształcącym".

Na efektywne wyniki kształcenia w Liceum Rolniczym Prywatnym w La Touche mają wpływ:

- doborowa kadra nauczycielska,
- funkcjonalność szkoły,
- należyte wyposażenie sal,
- środki rekreacji i wypoczynku,
- odpowiednia atmosfera pracy i nauki.

Nauczanie teoretyczne jest połączone z rzeczywistością. Uczniów obowiązują staż pracy (tzw. praktyka) trwająca od 8 do 14 tygodni w wybranej specjalizacji.

Na uwagę zasługuje rozwijana wśród uczniów liceum edukacja kulturalna i sportowa. W ramach kształcenia kulturalnego odbywają się konferencje, spotkania, działalność w klubach: fotograficznym, teatralnym, szachowym i majsterkowania. Szkoła dysponuje salą gimnastyczną i dużym terenem sportowym. Dzięki temu uczniowie mają dobre warunki do rozwoju różnorodnych dziedzin sportu jak: piłka nożna, piłka ręczna, koszykówka, siatkówka, tenis, pływanie, atletyka, wspinaczka.

Liceum prowadzi kształcenie humanitarne i chrześcijańskie. Szkoła chrześcijańska łączy w sobie dwa cele: umiejętność poznawania, kształtowanie wolności i

nauczanie wiary. Jest ona też odpowiedzialnością na oczekiwania rodziców chrześcijan i nie będących nimi, którzy doceniają wartość kształtowania człowieka aktywnego i otwartego na świat.

Uczniowie technikum rolniczego Prywatnego we La Touche odbywają podróże do Anglii, Hiszpanii, Kanady, Polski i innych krajów w celu turystycznym, poznawczym, w nawiązaniu więzi przyjaźni uczniów poszczególnych szkół i dwustronnego wzbogacenia działań partnerskich.

Liceum w La Touche to szkoła ludzi młodych i dynamicznych. Od 80 lat inwestuje usilnie w rozwój rolnictwa regionu Morbihan. Inwestycję tę stanowi młody człowiek przygotowany doskonale do zawodu i pracy w rolnictwie, 20% uczniów zostaje rolnikami, a 70% pracuje w rolnictwie. W obliczu kryzysu rolnictwa francuskiego, szkoła stara się wychodzić naprzeciw trudnościom i przystosowuje się do nowych zapotrzebowań pod względem bazy materialno-technicznej, środków materiałowych, wyposażenia technicznego i nowoczesnej pedagogiki, co stanowi podstawę jej działalności na przyszłość.

Bretania jest krainą rolniczą i będzie musiała pogodzić produktywność z ekologią. Liceum odbudowało budynek, w którym znajdują się klasy z nowymi specjalnościami. Zbudowano eksperymentalną kurzą fermę oraz utworzono sekcję jeździecką.

Prywatna szkoła rolnicza w La Touche najbardziej renomowana we Francji, nawiązała kontakt ze szkołą rolniczą w Weryni. Odtąd kontakty między tymi szkołami są utrzymywane systematycznie. Uczniowie szkoły rolniczej z Weryni odbywali już praktykę rolniczą u tamtejszych farmerów okolicznych. Wysłuchali wiele wykładów w szkole rolniczej w La Touche, zwiedzili szereg zakładów specjalizujących się w produkcji rolno-spożywczej. W rewanżu szkoła rolnicza w Weryni gościła u siebie w 1992 i 1993r. grupy młodzieży wraz z nauczycielami szkoły rolniczej La Touche.

Józef SUDOŁ

Wraz z kłeską Austrii w wojnie włoskiej zakończył się w roku 1859 okres rządów absolutnych w Austrii, tzw. era Bacha. W grudniu tegoż roku, wraz z udziałem w rządach hr. A. Gołuchowskiego nastąpiło rozszerzenie praw językowych ludności polskiej w Galicji. Ustępstwa cesarza Franciszka Józefa wobec polskich klas posiadających doprowadziły do wzmocnienia obozu ugody w konsekwencji czego przesłano na ręce cesarza słynny adres: "Przy Tobie Najjaśniejszy Panie stoimy i stać chcemy".

"HR. AGENOR GOŁUCHOWSKI OBYWATELEM HONOROWYM MIASTA KOLBUSZOWA"

Autonomia Galicji, ustanowienie władz samorządowych oraz wprowadzenie nowego podziału administracyjnego, stały się zapowiedzią zmian na lepsze.

Dzień 9 maja 1872 roku zapisał się w historii Kolbuszowej jako uroczysty. Jak podaje założona w 1862r. we Lwowie na wzór popularnych dzienników wiedeńskich "Gazeta Narodowa", w dniu tym hr. A. Gołuchowski przybył do powiatu Kolbuszowskiego**. Zamieszczony poniżej materiał został opracowany w głównej mierze na podstawie artykułu zamieszczonego w tym dzienniku.

"Dnia 9 b. m. (1872r.), przybył w granice powiatu kolbuszowskiego J E hr. Gołuchowski powitany przez prezesa hr. Tyszkiewiczza i starostę dr Michniewskiego...", tak zaczyna się artykuł napisany przed ponad stu laty. W uroczystości powitania dostojnika "państwowego" uczestniczyli także licznie zebrani mieszkańcy gmin, przez które przejeżdżał namiestnik. Sama uroczystość powitania miała iście staropolski charakter w postaci chleba i soli, którymi witano Gołuchowskiego jako zastępcę cesarza i króla.

W ten sposób dotarł hr. Gołuchowski do bram gminy Kolbuszowej Górnej, gdzie podobnie jak i wcześniej powitał go przemową naczelnik gminy-Kabała (były członek wydziału powiatowego). Autor artykułu tak przedstawił owo powitanie: "Stanął (namiestnik) u wzniesionej na ten dzień a w narodowe barwy przybranej bramy miasteczka Kolbuszowy, przy której powitała go Rada miejska ową sławetną po kraju muzyką "Jasia z Kolbuszowy". Następnie wśród tłumów zgromadzonej ludności skierował się namiestnik do domu hr. Ty-

szkiewiczów w Weryni, gdzie miał spędzić noc.

W Weryni zgromadziło się liczne obywatelstwo ziemskie, duchowieństwo oraz inteligencja, które zostało przedstawione hr. Gołuchowskiemu. Następnie całe towarzystwo: "W gronie tym ożywionym swobodną gościnnością obojga gospodarstwa bawiono się długo jeszcze po zapadnięciu słońca za góry św. Krzyskie w cieniu wiekiem poważnych drzew pod pogodnym niebem majowem - muzyka w dali obszernego ogrodu odgrywała nuty narodowe a ogień bengalskie od czasu do czasu oświetlały cały park zgromadzonych tam gości i publiczność z pobliskiego miasteczka Kolbuszowy".

Następnego dnia sześćdziesięciu czterech naczelników gmin w jednej oraz 24 radnych w drugiej sali Rady powiatowej oczekiwało na przybycie namiestnika.

Wchodzącego do sali hr. Gołuchowskiego w towarzystwie hr. Tyszkiewiczza powitał wiceprezes ks. Szajnoch, przedstawiając wszystkich radnych. Podczas rozmowy zapoznano namiestnika z potrzebami powiatu w zakresie rozwoju szkół i oświaty w miastach Kolbuszowej i Sokołowie. Wskazano na potrzebę dodania do szkół w obu tych miejscowościach czwartych klas oraz nauczycieli pomocniczych. Zwrócono się także z prośbą o poparcie starania władz powiatowych dotyczących budowy drogi, następującymi słowami: "J. Eks. jako poseł zechcesz wesprzeć na najbliższej kadencji usiłowania nasze do wybudowania drogi ku kolei Karola Ludwika, i ku tej Wiśle, która nas żywiła, unosząc wyroby i drzewo nasze, a z brzegów swoich ziarno i chroniąc nas od głodu".

c.d. na str. 15



KOLBUSZOWSKIE ŚWIĘTO

NIEPODLEGŁOŚCI z 1994r.

W dniu 11 Listopada b.r. obchodziliśmy, tak jak kilka już lat z rządu, Święto Niepodległości, ustanowione w II Rzeczypospolitej Polskiej odrodzone w listopadzie 1918r., z półtorawiekowej niewoli. Święto to wiąże się z osobą Józefa Piłsudskiego, pierwszego marszałka Polski, długoletniego bojownika o Jej wolność, o godne granice i dobry kierunek rozwoju, głównego Jej działacza i przywódcy. Święto 11 Listopada w II Rzeczypospolitej było dniem bardzo doniosłym. W czasie obchodów święta (patriotyczni) Polacy, w miastach i we wsiach, uczestniczyli w nabożeństwach dziękczynnych i pochodach po ulicach swoich miejscowości, udekorowanych biało-czerwonymi barwami oraz podobiznami Marszałka, w takt dźwięków orkiestr, grających, oprócz hymnu narodowego, nasze wspaniałe i dumne pieśni: "Hej strzelcy wraz, nad nami Orzeł Biały" i "Pierwsza Brygada". W szkołach urządzano patriotyczne poranki, a pochody kończyły się przemowami działaczy politycznych. W uroczystościach uczestniczyli polscy urzędnicy, nauczyciele, lekarze i inni inteligenci, młodzież szkolna. Ogół społeczeństwa cieszył się z odzyskanej wolności, z posiadania niepodległego państwa, z tego, że naród polski stanął wreszcie w rządzie wolnych i niezawisłych narodów Europy i świata.

Byli jednak i wtedy w Polsce nazywanej po roku 1926 sanacyjną, ludzie nie cieszący się z odzyskanej niepodległości, nie przywiązujący do niej należytej wagi, nie szanujący polskich władz. Pragnęli oni zdobycia władzy dla siebie i przeprowadzenia radykalnych reform gospodarczo-społecznych, poprawiających ciężki byt szerokich mas ludowych. Na czele ich stali komuniści i lewicowi ludowcy, organizujący strajki, rozbijający jedność narodu i wewnętrzne siły kraju. Tymczasem nasi sąsiedzi, dawni ciemiężcy, czyhali żeby znowu dokonać zaboru ziem polskich.

Przyszły te zabory i nowa niewola we wrześniu 1939r., a zniewoleni Polacy byli podczas ostatniej wojny masowo mordowani i gnębieni fizycznie i psychicznie.

W czasie II wojny światowej, podczas niemieckiej i rosyjskiej okupacji naszych ziem, nie wolno było Polakom obchodzić w dniu 11 listopada swojego Święta Niepodległości. W listopadzie 1939r., przed tym świętem, Niemcy przeprowadzili pierwsze masowe aresztowania. Później różnych aresztowań i represji było bardzo dużo.

Nie wolno było także obchodzić Święta Niepodległości, w ciągu czterdziestu kilku lat istnienia Polski Lu-

dowej, rządzonej przez komunistów, kierowanych ze stolicy jednego zaborczych mocarstw. Zastąpiono je obchodami 7 listopada, rocznicy rosyjskiej rewolucji komunistycznej. Zamiast portretów J. Piłsudskiego, Polacy oglądali portrety twórców idei marksizmu - leninizmu - stalinizmu i śpiewali "Międzynarodówkę". W ciągu długich tych lat tylko nieliczni, starsi Polacy święcili 11 Listopada w swoich umysłach i sercach, odwiedzając kościoły i groby dawnych bojowników o Polskę na cmentarzach. Niestety, tylko bardzo nieliczni spośród nich przekazywali potomkom własne myśli i uczucia. Wskutek tego wyrosły w Polsce Ludowej dwa pokolenia młodych Polaków nie posiadających przywiązania i szacunku do święta 11 Listopada. Cała masa Polaków wyrosła bez miłości do Polski, tak niegdyś wielkiej i znacznej w Europie, a zniszczonej przez silniejsze mocarstwa. Nie można powiedzieć, że wszyscy młodzi Polacy zostali wychowani bez ducha patriotyzmu. Są i dzisiaj patrioci pragnący walczyć o niepodległą Polskę. Ale jest ich, w stosunku do innych, bardzo niewiele.

W roku 1989 przeżyliśmy coś na miarę cudu. Upadły w Polsce i nie tylko w Polsce rządy komunistyczne, a Polacy uznawani za przywódców narodu, mówili nam, że Polska odzyskała niepodległość. 11 Listopada znowu stało się Świętem Niepodległości. Władze terenowe, miejskie i gminne, podjęły organizowanie w tym dniu w swoich miejscowościach świątecznych obchodów, według wzorów z II Rzeczypospolitej. Zniknęły z naszej ziemi czerwone chorągwie, pozostały tylko biało-czerwone. Znikły portrety twórców komunizmu, chociaż nie powróciły portrety Pierwszego Marszałka. Główną częścią uroczystości stały się nabożeństwa w intencji Ojczyzny, procesja ze sztandarami na czele do grobów żołnierskich na cmentarzach, pochody po ulicach miast. Orkiestry grały pośród innych narodowych pieśni, melodie "Pierwsza Brygada". Na czoło świętujących wysuwali się członkowie b. AK zrzeszeni w Światowy Związek tej organizacji i członkowie NSZZ "Solidarność". W uroczystościach, oprócz władz nie brało udziału zbyt wiele osób. Nie przychodzili na nie wszyscy urzędnicy, nauczyciele, lekarze, inni przedstawiciele inteligencji, uczniowie szkół. Ze szkół bywali tylko kierownicy i delegacje młodzieży ze sztandarami, a z dorosłych głównie ludzie starsi, ci, co przechowywali przywiązanie do tego święta w swoich umysłach i sercach i przeżywali oraz przeżywają radość z jego zmartwychwstania. Ożywiała ich nadzieja, że święto to będzie nie tyl-

ko rocznicą odzyskania niepodległości przez Polskę w 1918r., ale ogólnym, polskim Świętem Niepodległości, że ich młodszy rodacy, z czasem przyzwyczajają się do niego, pokochają je i będą w nim z radością uczestniczyć. Tak bywało chyba w całej Polsce i tak bywało w Kolbuszowej do dnia 11 Listopada 1993r.

Nie wiadomo jak w całej Polsce, ale w Kolbuszowej już w czasie obchodów 11 Listopada 1993r. zaznaczył się jakby nowy duch. Było to pierwsze święto po wyborach do Sejmu z 19 września tego roku, w których ponieśli porażkę ludzie prawicy społecznej, pragnący nawiązać do tradycji II Rzeczypospolitej, a większość głosów w Sejmie zdobył blok komunistyczny. Wzmogła się walka o stanowiska, rządy, wpływy. W Kolbuszowej, w dniu Święta Niepodległości w 1993r. Nie zagrano już melodii "Pierwsza Brygada". Nie zagrano jej i w czasie tegorocznych obchodów święta. W Mielcu i w Rzeszowie grano ją jeszcze. W Kolbuszowej już nie.

W bieżącym roku Święto Niepodległości obchodziliśmy w poważnej i smutnej atmosferze. Władze Rosji dały nam odczuć, że wcale nie traktują nas jako niepodległego kraju, że uznają nas jakby za część dawnego ZSRR, że najważniejszymi ludźmi w Polsce są zjeżdżający się tutaj Rosjanie, że bezprawie, przemoc i siła nadal górują ponad naszym prawem do niepodległości. Stało się to za sprawą "incydentu na warszawskim Dworcu Wschodnim", który miał miejsce 23 października obecnego roku. Oto w tym dniu w międzynarodowym pociągu, jadącym z Moskwy do Brukseli, jadący w nim Rosjanie pobili jedni drugich i okradli. Gdy do okradzionych i pobitych przybyli członkowie naszych służb porządkowych, Rosjanie zażądali sprowadzenia im do pociągu rosyjskiego konsula z Warszawy. Według naszych przepisów podróżni mający interes poza pociągiem, wysiadają z niego, a on jedzie dalej. Wzywany konsul nie przybył. Rosjanie uniemożliwiali przez 80 minut odjazd pociągu. Wtedy wezwany pluton Stołecznych Oddziałów Prewencyjnych sterroryzował Rosjan i pociąg odjechał. Rosjanie, jako niby bici, truci, mordowani, odwołali się do swoich władz, a te wykorzystały incydent do antypolskiego wystąpienia. Do wystąpienia w dawnym komunistycznym duchu. W duchu sugerującym, że Rosjanie stoją w Polsce ponad prawem, że Rosja jest zwierzchnikiem Polski i nie szanuje jej suwerenności. Wiktor Czernomyrdin zażądał od polskich władz przeproszenia Rosji za bicie jej obywateli, ukarania winnych i dania Rosji odszkodowania. Dziennika-

rze rosyjscy pochwycili temat i oblewali nas, Polaków, potokami złych słów, które w części przedrukowały gazety polskie. Ta sprawa i inne ciężko zaciążyły nad naszym, tegorocznym Świętem Niepodległości.

Program święta w Kolbuszowej ustalił Zarząd naszego Miasta i Gminy. Został on ogłoszony w listopadowym numerze "Przeglądu Kolbuszowskiego", a także poprzez afisze czy indywidualne zaproszenia. Program przewidywał: poranny koncert orkiestry Domu Kultury na ulicach miasta, mszę św. dopiero o godz. 13 w intencji Ojczyzny. Podczas tej mszy Zarząd miejscowego Koła Związku Kombatantów R. P. i b. Więźniów Politycznych postanowił dokonać poświęcenia swojego nowego sztandaru. Organizatorzy święta zgodzili się na to. Poza tym program uroczystości przewidywał przemarsz pocztów sztandarowych i uczestników najpierw na cmentarz, w celu złożenia kwiatów na znajdujących się tam grobach dawnych bojowników o niepodległość Polski, a następnie przemarsz do Domu Kultury, na, jak napisano w programie, uroczysty koncert z okazji 76. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości. Program święta był realizowany, chociaż nie we wszystkim wypadł on tak, jak zyczyliby sobie tego miłośnicy obchodzonego święta. Poranny koncert orkiestry z Domu Kultury na ulicach miasta, przynajmniej w centrum, w pobliżu Placu Wolności, był bardzo krótki. Msza św. w intencji Ojczyzny, o godzinie 13 (w porze obiadowej), nie ma już takiego uroku, jak msza w godzinach porannych. Przybyli na nią poczty ze swoimi sztandarami, członkowie organizacji, zwłaszcza Światowego Związku Armii Krajowej oraz patriotyczni mieszkańcy miasta. Były sztandary Oddziału SZŻAK, Koła PSL, Straży Pożarnej, Cechu Rzemiosł Różnych, Liceum Ogólnokształcącego i Zespołu Szkół Zawodowych oraz szkół podstawowych, no i sztandar Związku Kombatantów RP, przygotowany do poświęcenia. Wśród niezbyt tłumnie zebranych mieszkańców miasta i okolicy byli członkowie Zarządu Miasta i Gminy z p. burmistrzem na czele, niektórzy urzędnicy, kierownicy szkół, nie wszyscy nauczyciele, chyba jeden lekarz - stomatolog i uczniowie w pocztach sztandarowych. Nabożeństwo odprawił ks. proboszcz, kanonik Marian Jachowicz. Wygłosił kazanie o dwóch matkach człowieka: o matce rodzonej i Matce Ojczyźnie oraz o obowiązkach wobec nich. Następnie poświęcił sztandar Związku Kombatantów RP. Związek ten powstał w 1990r. na zrzębie dotychczasowego kolbuszowskiego Koła Związku Bo-

c. d. ze str. 7

johników o Wolność i Demokrację ZBoWiD był organizacją komunistyczną, pierwsze miejsce zajmowali w nim b. członkowie GL, UB i MO, ale wstąpili do niego także i żołnierze - uczestnicy wojny polsko-niemieckiej z 1939r., więźniowie niemieckich obozów koncentracyjnych, niektórzy członkowie BCh, członkowie AK i nauczyciele, którzy uczyli młodzież w czasie wojny w tajnym nauczaniu. Kolbuszowskie Koło ZBoWiD miało dotąd swój sztandar. Sztandar ten wyglądał tak, jak większość sztandarów w Polsce Ludowej. Był na nim motyw Orła Białego bez korony i odpowiednie napisy. Nie był poświęcony w kościele. Teraz nastąpiła zmiana ustroju, przestał obowiązywać komunistyczny pogląd na świat, a zgodnie z wolą narodu, państwo stoi na gruncie ideologii chrześcijańskiej. Wskutek tego kolbuszowskie Koło Związku Kombatantów RP ufundowało nowy sztandar. Sztandar został poświęcony w kościele na nabożeństwie 11.XI. b.r.

Pod nabożeństwem, zakończonym odśpiewaniem hymnu "Boże coś Polskę", pocztę sztandarową i uczestnicy uroczystości pomaszzerowali na cmentarz. Tam orkiestra i niektóre pocztę sztandarową nie podeszły pod groby wojskowych, poległych w obronie Kolbuszowej we wrześniu 1939r. i pod groby żołnierzy AK, jak było w ostatnich latach, lecz stanęły w alei obok kaplicy pogrzebowej. Do grobów bojowników o niepodległość Polski udały się delegacje z wiązkami kwiatów. Orkiestra zagrała dwie pieśni: "Rotę" i "Rozszumiały się wierzby płaczące". Nie zagrała "Pierwszej Brygady".

W Domu Kultury miał odbyć się według programu koncert na cześć Święta Niepodległości. Zarząd Koła Związku Kombatantów miał przed koncertem swój punkt programu, połączony z posiłkiem. To nie było uwzględnione i niektórzy uczestnicy uroczystości poczuli się zdezorientowali. Zebranych gości przywitał burmistrz K. Czepiela, oraz przedstawił Zarządu Okręgu Związku Kombatantów z Rzeszowa i p. J. Burek, prezes Kolbuszowskiego Koła Związku. W uroczystości również wzięli udział Przewodniczący Rady Miejskiej, p. S. Mazan oraz v-ce burmistrz H. Wilk i nieliczna grupa radnych.

Następnie odbył się koncert z okazji Święta Niepodległości, przygotowany przez kierownictwo i uczniów miejscowego Społecznego Ogniska Muzycznego. Składał się on z utworów wokalnych, muzycznych i z deklamacji. Na zakończenie zaśpiewano hymn narodowy. Koncert prowadziła p. Aleksandra Niezgoda. Na tym został zakończony obchód Święta Niepodległości w Kolbuszowej. 10 listopada w Gminnej Bibliotece Publicznej dokonano otwarcia wystawy pt. "Galicja w 1918r." przez

dyr. mgr Andrzeja Jagodzińskiego. Tytuł wystawy nie jest chyba trafny. Nie zachwyca wielki portret Franciszka Józefa I, cesarza Austrii, władcy małopolskiego z okresu niewoli austriackiej umieszczony na początku wystawy. Nie cieszy oka mały portret Józefa Piłsudskiego, umieszczony w jej głębi. Cieszą jednak zdjęcia starej Kolbuszowej.

P.S. Święto Niepodległości w bieżącym roku minęło. Nie minęła jednak honorowa dla Polski sprawa "incydentu" z warszawskiego dworca. Andrzej Olechowski, minister spraw zagranicznych powiedział, że zlikwidowanie blokady pociągu przez Rosjan było uzasadnione i że on nie przeprosi Rosji. Inaczej postanowił prof. B. Geremek, człowiek różowy, jeżeli nie czerwony, przewodniczący sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych. Wkrótce po "incydencie" pojechał do Moskwy, z przeprosinami Władysława Kaczyńskiego, pracownika MSZ. Jego przeprosiny chyba nie wystarczyły, bo 16 listopada był w Moskwie i oficjalnie przeproszał tamtejsze władze Andrzeja Milczanowskiego, ministra spraw zagranicznych. Jest to bardzo bolesne dla Polaków. Tysiące Rosjan przyjeżdża na nasze ziemie i popełnia różne przestępstwa, a polskie władze to tolerują. Ostatnio Rosjanin z okolicy Królewcza, leśniczy, zabił trzech Polaków, którzy przyjechali do niego w sprawie zakupu drewna - i nasze władze nic nie mówią. Uchwalily zaś ochronę rosyjskich pasażerów w polskich pociągach. My mamy dawać pieniądze na tę ochronę. Na ochronę tysięcy, czy nawet milionów Rosjan, przyjeżdżających do nas, często w złych zamiarach, lub przejeżdżających przez nasz kraj na Zachód. Skąd mamy brać na to?

Ponadto władze Rosji ogolają nas z pieniędzy. Niedawno mówiło się, że Rosja jest nam winna duże sumy za towary, pobrane jeszcze przez władze ZSRR. Nieco później nasze władze ogłosiły, że dokonały rozliczeń z Rosją i nasze kraje nic nie są sobie winne. W tych dniach usłyszeliśmy z publikatorów, że Sejm uchwalil jakieś miliardowe dotacje na finansowanie przemian gospodarczych w Rosji i że Polska ma jakieś nowe długie wobec Rosji. Że ma przyjechać do Warszawy Wiktor Czernomyrdin, zawrzeć nowe umowy gospodarcze, a także powiedzieć, jaką kwotę Polska winna jest Rosji. Polaków z tego wszystkiego ogarania rozpacz.

Tymczasem wydarzyło się u nas coś nowego, tragicznego. Oto chyba 17 listopada, doniosły środki masowego przekazu, że 7 listopada, br. w rocznicę dawnego święta Rewolucji Październikowej, krakowscy studenci urządzili antyrosyjski wiec pod tamtejszą rosyjską ambasadą. Wszedł do nich konsul Borys Szardakow, zrugal ich i między innymi powiedział, że "Józef Piłsudski jest ta-

kim samym zbrodniarzem jak Józef Stalin" i że "Polska otrzymała niepodległość dzięki dekretowi Lenina". Powiedział to, co mówił się w ZSRR i mówi w dzisiejszej Rosji i co uznają Rosjanie. Może i nie tylko Rosjanie. Przecież w Polsce Ludowej uczyło się w szkołach, że Polska odzyskała niepodległość w 1918r., dzięki rewolucji październikowej. Wychwalano się dekret Lenina o rzekomym przekreśleniu rozbiorów. Polskie władze ludowe godziły się na rozpowszechnianie tych kłamstw, jak i na wiele innych. I byli Polacy, którzy te kłamstwa przyjęli za prawdę. Żyją oni jeszcze i dzisiaj. Słowa o otrzymaniu niepodległości przez Polskę dzięki dekretowi Lenina były kłamstwem. Lenin ogłosił dekret o przekreśleniu rozbiorów, ale wcale nie myślał oddać Polsce ziem, które Rosja zabrała w trzech rozbiorach z XVIIIw. Natomiast ziem Polski centralnej, które w rozbiorach zabrali Prusacy i Austriacy, a które Rosja otrzymała za zgodą państw zachodnich w 1815r. na Kongresie Wiedeńskim, Lenin chciał utworzyć Polską Republikę Radziecką. Z całej Galicji chciał utworzyć Galicyjską Republikę Radziecką. I polscy komuniści na to wszystko się zgodzali. Popelniali więc zbrodnie wobec niepodległości kraju. Ale inni Polacy po cichu, pod wpływem instynktu samozachowawczego, czy dla korzyści materialnych, przyjmowali wszelkie kłamstwa w milczeniu. Niektórzy nawet uwierzyli w nie całkowicie. Przywódcy ZSRR chcieli swoją wersję historii Polski, ujmowaną z pozycji silnego i zwycięskiego zaborcy jeszcze dalej. Żądali od władz Polski Ludowej rzekomego stworzenia polsko-rosyjskiej komisji, opracowującej "należycia" - historię Polski. Na szczęście przyszedł rok 1989 i rosyjska komisja nie doszła do skutku.

Dzisiaj widzimy, jak politycy rosyjscy dalej usiłują podtrzymać swoje dawne, zaborcze pretensje wobec Polski. Działają one pod wpływem

oficerów swojej armii. Słyszymy różne głosy rosyjskie. Że Polacy i Czeccy najbardziej zagrażają Rosji, że Rosja ma swoje sfery wpływów i może w nich używać armii. "Incident" na warszawskim dworcu miał pokazać Polakom jaką mają niepodległość. Kto w Polsce rządzi. Dalszym pociągnięciem w tym kierunku jest oświadczenie władz Rosji, że nie spełnią życzenia władz polskich i nie odwołają konsula Szardakowa. Dla Polski przyszedł czas odwodnego głoszenia jej praw i występowania w ich obronie. U nas nigdy dotąd nie mówiło się i nie słyszano, żeby za Józefa Piłsudskiego wymordowano 60 tysięcy Rosjan. Pewnie tysiące te zginęły w wojnie polsko-rosyjskiej w latach 1919-1920. Po stronie polskiej w wojnie tej, mającej na celu spełnienia marzeń J. Piłsudskiego - odbudowania Polski w granicach przedrozbiorowych - zginęło 100 tysięcy Polaków. Ale nam o nich nie wolno pamiętać. Ważni są tylko Rosjanie.

Dzisiaj przyszedł czas głoszenia prawdy i - niestety, dalszej walki o polską niepodległość. Zdaje się, że obecne władze nie rokują chęci prowadzenia tej walki. Wiadomo, że wobec potęgi Rosji jesteśmy bezsilni. A jednak musimy żądać dla nas, dla prawie 40-milionowego narodu, który był niegdyś niepodległy, pragnie tej niepodległości i już drugi wiek walczy o tę niepodległość. O wolnej i niepodległej Polsce mówili przywódcy narodów kierujący działaniami II wojny światowej, kierujący walkami narodów o wolność i niepodległość. Polacy dali w tych walkach duży wkład wysiłków i krwi.

Prawa narodów do niepodległości i suwerenności powinna bronić Organizacja Narodów Zjednoczonych. W tym celu została utworzona. Na razie nie czyni tego skutecznie. Ale może w przyszłości ulegnie to zmianie?

Halina Dudzińska

11 LISTOPADA BR.
MINĘŁA 76 ROCZNICA
ODZYSKANIA
NIEPODLEGŁOŚCI



SERWIS INFORMACYJNY RADY MIEJSKIEJ w Kolbuszowej



grudzień '94

Rada Miejska w Kolbuszowej w dniu 23 listopada 1994 roku podjęła następujące uchwały:

- w sprawie ustalenia stawek podatku od nieruchomości na 1995r.
- w sprawie ustalenia wysokości i sposobu pobierania opłaty targowej na 1995 rok,
- w sprawie ustalenia podatku od posiadania psów na 1995r.
- w sprawie określenia stawek czynszu regulowanego za lokale mieszkalne.

Stawki ustalone przez Radę Miejską podajemy w tzw. "starych i nowych" złotych - w związku z wejściem denominacji złotego z dniem 1 stycznia 1995 roku.

§ 1.

Ustalić wysokość stawek podatku od nieruchomości rocznie:

1. Od budynków mieszkalnych i ich części 1.400 zł od 1m² pow. użytkowej - tj. od 1.01.1995r. - 14 groszy
2. Od budynków lub ich części związanych z prowadzoną działalnością gospodarczą 50.000 zł od 1m² pow. użytkowej - tj. od 1.01.1995r. - 5 złotych
3. Od pozostałych budynków lub ich części 10.000 zł od 1m² pow. użytkowej - tj. od 1.01.1995r. - 1 złoty
4. Od budowli 2% ich wartości
5. Od 1m² powierzchni gruntów:
 - a) związanych z prowadzeniem działalności gospodarczej 1.600 zł - tj. od 1.01.1995r. - 16 groszy
 - b) pozostałych 100 zł tj. od 1.01.1995r. - 1 grosz

§ 2

Należność z tytułu podatków określonych w § 1 uiszcza się:

- w drodze inkasa u sołtysa lub inkasenta,
- w kasie Urzędu Miasta i Gminy,

- na rachunek bankowy Urzędu Miasta i Gminy.

§ 1.

Wysokość stawek opłaty targowej dziennie:

1. Sprzedaż z wozu konnego - 20.000 zł tj. od 1.01.1995r. - 2 złote
2. Sprzedaż z samochodu ciężarowego, platformy, przyczepy ciągnikowej lub samochodowej - 80.000 zł tj. od 1.01.1995r. - 8 złotych
3. Sprzedaż z samochodu ciężarowego do 1 tony, z samochodu osobowego - 40.000 zł tj. od 1.01.1995r. - 4 złote
4. Sprzedaż obnośna z ręki lub kosza - 10.000 zł tj. od 1.01.1995r. - 1 złoty
5. Sprzedaż z wózka ręcznego, roweru - 10.000 zł tj. od 1.01.1995r. - 1 złoty
6. Za zajęcie powierzchni stołu 1 mb - 30.000 zł tj. od 1.01.1995r. - 3 złote
7. Za zajęcie placu przeznaczanego do sprzedaży artykułów rolnych - 10.000 zł tj. od 1.01.1995r. - 1 złoty
8. Za zajęcie placu przeznaczanego do sprzedaży artykułów przemysłowych - 30.000 zł tj. od 1.01.1995r. - 3 złote
9. Za zajęcie miejsca pod stragan - 40.000 zł tj. od 1.01.1995r. - 4 złote
10. Od każdej sztuki wystawionej do sprzedaży:
 - a) bydło, konie - 10.000 zł tj. od 1.01.1995r. - 1 złoty
 - b) trzoda chlewna - 10.000 zł tj. od 1.01.1995r. - 1 złoty
 - c) warchlaki (z wozu, przyczepy) - 10.000 zł tj. od 1.01.1995r. - 1 złoty

§ 2

Ustalone w §1 stawki dzienne opłaty targowej pobiera upoważniony inkasent w drodze inkasa od podmiotów sprzedających, wydając im pokwitowanie przyjętej wpłaty, pokwitowanie dla inkasenta wydaje i rozlicza Urząd Miasta i Gminy.

§ 1

Ustalić stawkę podatku od posiadania psów w wysokości 50.000 zł, tj. od 1.01.1995r. - 5 zł od każdego psa.

§ 2

Ustalić wysokość prowizji za inkaso z tytułu podatku od posiadania psów na 10% od zebranej kwoty.

§ 3

1. Podatek określony w % 1 płatny jest w 2 ratach, w terminach do 30 czerwca i do 30 listopada.
2. Posiadanie psa przez okres krótszy niż 6 miesięcy powoduje zmniejszenie stawki podatku określonego w § 1 o 50%.
3. Należność z tytułu podatku, określonego w § 1 uiszcza się:
 - w drodze inkasa u sołtysa lub inkasenta,
 - w kasie Urzędu Miasta i Gminy,
 - na rachunek bankowy Urzędu Miasta i Gminy.

§ 1

1. Ustala się następujące stawki bazowe czynszu regulowanego za 1m² powierzchni użytkowej lokalu mieszkalnego:

- 1) w miejscowości Kolbuszowa - 7000 zł.
- 2) w pozostałych miejscowościach - 5600 zł.

2. Przez powierzchnię użytkową lokalu mieszkalnego w rozumieniu uchwały uważa się powierzchnię wszystkich pomieszczeń znajdujących się w tym lokalu bez względu na ich przeznaczenie i sposób używania, tj. pokoi, kuchni, spiżarni, przedpokoi, alków, hali, korytarzy, łazienek oraz innych pomieszczeń służących mieszkalnemu i gospodarczemu potrzebom najemcy. Nie uważa się za powierzchnię użytkową lokalu mieszkalnego powierzchnię balkonów, tarasów, loggi, antresol, szaf i schowków w ścianach, pralni, suszarni, strychów, piwnic i komórki gospodarczych. Wielkość powierzchni



Stan wyposażenia mieszkań w instalacje	Baza %	Strefy w gminie		Usytuowanie mieszkania w budynku	
		miejska	wiejska	korzystne	niekorzystne
Mieszkanie o współczesnym standardzie (z c.o.)	100	100	80	+5%	-5%
Wszystkie urządzenia bez c.o.	90				
Z łazienką i w.c. bez c.o. i gazu	80				
Tylko wod.-kan. lub gaz.	60				
Bez wod.-kan. gazu i c.o.	40				

użytkowej lokalu ustala się na podstawie obmiaru w świetle wyprawionych przegród pionowych (ścian) przy zachowaniu zasad obmiaru powierzchni budynku we właściwej Polskiej Normie.

§ 2

1. Wysokość czynszu regulowanego określa się wg załącznika

2. Wysokość czynszu za lokale socjalne ustala się w wysokości 1500 zł za 1m² powierzchni użytkowej.

§ 3

Zarządcy budynków są zobowiązani w terminie miesiąca od daty wejścia w życie uchwały sporządzić aneksy do umów najmu, wynikające ze zmiany przepisów i przekazać je najemcom lokali.

Tabela oczynszowania mieszkań na poprzedniej stronie.

Wyjaśnienia:

Korzystne usytuowanie mieszkania w budynku - mieszkania na I, II piętrze w budynkach bez windy.

Niekorzystne usytuowanie mieszkania w budynku - na parterze lub na IV piętrze w budynkach bez windy



Zarząd Miasta i Gminy w Kolbuszowej niniejszym informuje, że stosownie do art. 6 ustawy z dnia 29 kwietnia 1985r. o gospodarce gruntami i wywłaszczaniu nieruchomości (Dz. U. nr 30 poz. 127 z 1991r. z późn. zm.) wieczości użytkownicy gruntów stanowiących własność gminy (zabudowanych i niezabudowanych), mogą stać się ich właścicielami, za cenę ustaloną przez biegłych, wg ich dzisiejszej wartości, zbliżonej do cen w obrocie prywatnym.

Na poczet ceny nabycia zalicza się zrewaloryzowaną tzw. pierwszą opłatę roczną, o ile była wniesiona przy oddawaniu działki.

Splata należności może nastąpić w ratach rozłożonych na okres 10 lat, z ustaleniem odsetek odpowiadających stopie kredytu refinansowego (35% w 1994r.).

Sprzedaż gruntu następuje tylko na rzecz obecnych wieczystych użytkowników, bez przetargu, z zawarciem umowy notarialnej.

Kupujący ponoszą koszt wyceny i koszt zawarcia umowy notarialnej.

Osoby zainteresowane kupnem mogą składać wnioski w tut. Urzędzie Miasta i Gminy. Kolbuszowa, listopad 1994r.

PREFERENCYJNE KREDYTY DLA ROLNIKÓW NA POMOC W ZWIĄZKU Z SUSZĄ

Bank Spółdzielczy w Kolbuszowej udziela rolnikom kredytów na pomoc w związku z suszą do oprocentowania których stosowane są dopłaty ze środków Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa.

Kredyty te udzielane są tylko do 31 grudnia 1994 roku.

Zasady i warunki kredytowania:

Kredyt może być udzielony na zakup rzeczowych środków obrotowych do produkcji rolnej tj.:

- 1) nawozów mineralnych i środków ochrony roślin,
- 2) kwalifikowanego materiału siewnego zbóż, sadzeniaków ziemniaka itp.
- 3) hodowlanych jałówek, loszek i owiec maciorrek, z wyłączeniem na eksport,

4) pasz, z wyjątkiem pasz dla zwierząt futerkowych,

5) oleju napędowego stosowanego do ciągników i maszyn rolniczych.

Kredyt może być udzielony dla rolnika który:

- 1) jest właścicielem, dzierżawcą lub użytkownikiem gospodarstwa rolnego,
- 2) posiada zdolność kredytową rozumianą jako zdolność do spłaty kredytu łącznie z odsetkami, w terminach ustalonych w umowie kredytowej,
- 3) złoży oświadczenie, że nie korzysta z kredytów na pomoc w związku z suszą w innych bankach oraz że użytki rolne, na które ubiega się o kredyt, nie zostały przez niego wydzierżawione innemu użytkownikowi i nie będą wydzierżawiane przez okres trwania umowy o kredyt,
- 4) przedstawi umowę dzierżawy - w przypadku dzierżawy gruntu, a w przypadku użytkownika gruntu z nie uregulowanym stanem własności - odpowiedniego zaświadczenia z urzędu gminy.

Kredyt może być udzielony gospodarstwom rolnym w wysokości nie przekraczającej 1 mln zł na 1 ha użytków rolnych, z wyłączeniem użytków rolnych, na których zaprzestano produkcji rolnej.

W celu ustalenia wielkości użytków rolnych Bank żąda od kredytobiorcy:

- przedstawienia nakazu płatniczego podatku rolnego określającego wielkość użytków rolnych w gospodarstwie lub zaświadczenia z urzędu gminy.

Kredyt może być udzielany na okres nie dłuższy niż 12 miesięcy i nie może przekroczyć 31 grudnia 1995r.

Oprocentowanie kredytu wynosi 10,89% w stosunku rocznym. Jest zmienne i wynosi 1,14 stopy procentowej kredytu refinansowego.

Splata kredytu wraz z odsetkami następuje w terminach określonych w umowie kredytowej tj. miesięcznie lub kwartalnie.

Dopłaty ze środków ARiMR przysługują pod warunkiem udokumentowania przez kredytobiorcę co najmniej 80% wykorzystanego kredytu fakturami vat lub rachunek uproszczony w terminie 2 miesięcy do daty pobrania kredytu. Uwzględnia się rachunki z datą dokonania zakupu od dnia 15 września 1994r.

Bank Spółdzielczy w Kolbuszowej, jego Oddziały w Cmolasie i Niwiskach zaprasza rolników do skorzystania z tej formy pomocy.

Serwis przygotowali
pracownicy UMIG



Zbliża się do końca rok 1994, rok dwusetnej rocznicy Powstania Kościuszkowskiego, pierwszej polskiej nowoczesnej zorganizowanej walki o odzyskanie niepodległości. Dzisiaj wspomnijmy, że Powstanie zakończyło się w listopadzie 1794r., po zdobyciu przez armię rosyjską dowodzoną przez gen. Aleksandra Suworowa, warszawskiej Pragi i urzędzeniu w niej straszliwej rzezi. Oprócz kilku tysięcy polskich wojskowych, Rosjanie i kozacy wymordowali 13 czy 15 tysięcy Polaków, Żydów, mężczyzn, kobiety i dzieci. Z rzezi uratowało się około setki mężczyzn i kobiet, oraz około półtorej setki osieroconych dzieci.

Pisze o tym Tadeusz Chamski z Poniewonia nad Niemnem w pamiętniku p.t. "Opis krótki lat upłynionych", wydrukowany w Warszawie w 1989r. W pamiętniku tym spotkamy nazwę Kolbuszowej i nazwiska ówczesnych jej właścicieli: Lubomirskich i Tyszkiewiczów. T. Chamski podaje, że po rzezi Pragi, w 1794r., panie polskie, arystokratki, będące w Warszawie, zawiązały Związek Dam Dobroczyńnych, które sprowadziły sieroty z Pragi do Warszawy, gdzie panie rozdzieliły dzieci pomiędzy siebie, zobowiązując się wychować je i pomóc ułożyć im życie. Trzy siostry Rychterówny spośród sierot zabrały wtedy Łucja Franciszka z Lubomirskich, hrabina Jerzowa Tyszkiewiczowa, przyszła dziewczynka Kolbuszowej z okolicy.

Właścicielką majątku kolbuszowskiego w czasie Powstania Kościuszkowskiego była z Hadików Lubomirska, była żona Jerzego Marcina księcia Lubomirskiego, ojca Łucji Franciszki. Jerzy Marcin rozwiódł się w 1776r., z Anną Marią i dał jej oraz córce, która została przy matce, majątek kolbuszowski. Anna Maria i Łucja Franciszka przeważnie mieszkały w Warszawie. Chyba tam Łucja Franciszka wyszła za mąż, w roku 1788 czy 1789, za Jerzego Janusza, rotmistrza Petehorskiego, posła na Sejm Czteroletni, którego rodzice tytułowali się panami na Łohojsku i Poniewoniu. Młoda para zasadniczo mieszkała aż do 1805r. w Poniewoniu na lewym brzegu Niemna, ale dużo bywała w Warszawie i w innych miejscowościach. Także w Kolbuszowej, we dworze, stojącym dzisiaj przy ulicy Tadeusza Kościuszki i zajmowanym przez Muzeum. Jerzy Janusz był w Powstaniu członkiem Rządu Powstańczego na Litwie. Brat jego, Tadeusz, także rotmistrz, brał udział w walkach u boku gen. Jakuba Jasińskiego, w Wilnie i w Warszawie. Po upadku Powstania Łucja Franciszka wzięła na wychowanie siostry Rychterówny.

Odesłała je do Poniemunia, gdzie żyły do końca swoich dni. Najstarsza z nich, Joanna, wyszła w 1804r. za mąż za p. Chamskiego i została matką Tadeusza, twórcy pamiętnika. Postać Łucji Franciszki była bliska Tadeuszowi Chamskiemu.

Po upadku Powstania Kościuszkowskiego Jerzy J. Tyszkiewicz, Łucja Franciszka z małym synkiem Maurycym, Tadeusz Tyszkiewicz i jacyś inni goście, przyjechali do dworu w Kolbuszowej. Wśród gości był na pewno Stanisław Lubomirski, przyrodni brat Łucji, syn ks. Jerzego Marcina z drugiego małżeństwa. Podczas powstania miał on służyć w ułanach T. Kościuszki. Ale on był w Kolbuszowej już we wrześniu tego roku i pełnił obowiązki ojca chrzestnego Michała Staniszewskiego. Ks. Jerzy Marcin mieszkał wtedy we dworze w Trzęsówce.

Hrabstwo Tyszkiewiczowie przebywali w Kolbuszowej wówczas przez parę miesięcy. W kwietniu 1795r. urodził się im tutaj drugi syn, Wincenty, późniejszy oficer ze schyłku epoki napoleońskiej, uczestnik Powstania Listopadowego i działacz Wielkiej Emigracji. Później Tyszkiewiczowie wrócili do Poniemunia, gdzie przychodziły na świat ich kolejne dzieci. W Kolbuszowej pozostał, aż do 1801r., Tadeusz Tyszkiewicz, brat Jerzego. W tym roku pojechał do Francji do T. Kościuszki. Potem stanął u boku cesarza Napoleona i przeszedł chlubną żołnierską drogę. Życiorys jego powinien być u nas znany.

Jerzy i Łucja Tyszkiewiczowie osiedlili się w Kolbuszowej na stałe w starym dworze w 1805r. W sześć lat później w rodzinie ich zdarzyła się wielka tragedia. Syn Wincenty - niechcący - zastrzelił matkę. Trumna z jej szczątkami znajduje się do dzisiaj w krypcie kaplicy na naszym cmentarzu. Wincenty i Jerzy Henryk, synowie Łucji, byli działaczami niepodległościowymi. A Joachim Leleweł zapisał, że "dom Tyszkiewiczów był gwałtownie prześladowany przez Rosjan". Był prześladowany w XIX wieku i później. Nawet Jerzy Maria Tyszkiewicz, pra-pra-wnuczek Jerzego Janusza i Łucji Franciszki zmarł w 1945r., w nędzy i poniżeniu na ziemi rosyjskiej.

Halina Dudzińska



Łucja z Lubomirskich
- hrabina Tyszkiewiczowa

13 grudnia 1981



"HR. AGENOR GOŁUCHOWSKI OBYWATELEM HONOROWYM MIASTA KOLBUSZOWA"

c.d. ze str. 6

J. E. namiestnik obiecał poprzez starania władz powiatowych, zachęcając jednocześnie do samodzielnej budowy drogi, którą sejm mógłby uznać za krajową. Następnie pożegnawszy się z radnymi, hr. Gołuchowski udał się do przyległej sali, w której oczekiwało go 64 naczelników gmin w których imieniu dostojnych gości powitał wójt Faraś. Namiestnik zachęcał naczelników do pracy nad dobrem gmin, a następnie wskazawszy na wizerunek Naj. Pana (Franciszka Józefa I), powiedział: "Kochajcie go jak i ja go kocham i na cześć Jego wykrzyknijcie: niech żyje! Odpowiedzieli jednym głosem Naj. Pan i Eksc. hr. namiestnik".

Po tej przemowie hr. Gołuchowskiego wystąpił apt. Cassina, który jako zastępca naczelnika gminy Kolbuszowej z deputacją Rady Miejskiej oświadczając, iż Rada Gminna chce uczcić dzień przybycia J. E. - namiestnika, postanowiła jednogłośnie przyznać mu obywatelstwo honorowe.

Wzruszony hr. A. Gołuchowski przyjmując obywatelstwo wyraził nadzieję, iż: "(...) podupadłe miasteczko wróci do dawnej zamożności i świetności, jeżeli nie ustanie w pracy rozwoju oświaty i wytknięta dziś droga, jaką postępuje nie opuści".

Przed opuszczeniem miasta hr. namiestnik udał się do kościoła, gdzie duchowieństwo odśpiewało Te Deum, a na prośbę przełożonych gminy izraelskiej odwiedził także ich dom modlitwy, gdzie na jego cześć odśpiewano chór hebrajski.

Wśród okrzyków zgromadzonej ludności, wystrzałów moździerzy i broni ręcznej opuścił J. E. miasteczko, a u przystrojonej bramy z napisem "Prosimy, nie zapominaj o nas", żegnała go deputacja mieszczan z muzyką oraz młodzież z kwiatami. Zastęp 50 młodzieży miejskiej konno uformowawszy szyk odprowadził J. E. przez gminy Nowa Wieś, Trzeń i Niwiska do granicy powiatu Mieleckiego.

W Niwiskach doszło do jeszcze jednego miłego akcentu, a mianowicie mały Janus, syn właściciela Niwisk podał hr. Gołuchowskiemu zwiłek kwiatów, co miało jakoby symbolizować, cytując za autorem artykułu: "(...) na oznakę, iż przyszłe pokolenie po utartej już drodze pójdzie z wszystkim warstwami ręką w rękę dla oświaty i dla dobra kraju".

Artykuł kończy się stwierdzeniem, iż przyjęcie jakiego doznał namiestnik było: "(...) niewywołane, płynęło ono naturalnym biegiem serdeczności i sumienia dla namiestnika rodaka, a kaźden co je objawiał jak umiał, nie mając może na myśli, dobitnie okazywał centralistom wiedeńskim, że tylko przez takich mężów mogą znaleźć jakąś spójnię między rządem, a rządzonymi".

Otwarty pozostaje pytanie, czy miasto Kolbuszowa przyznało jeszcze komuś obywatelstwu honorowe?

Janusz KOZŁOWSKI

(pracownik Biblioteki Publicznej MiG)

Przypisy:

* Polski Słownik Biograficzny pod red. Kazimierza Lepszego, T. VIII, Wrocław - Kraków - Warszawa 1959 - 1960, s. 257 - 259.

Gołuchowski Agenor (1812-1875), hrabia, polityk konserwatywny. Trzykrotnie sprawował urząd Namiestnika galicji w 1848-58, 1866-68, 1871-75. Reprezentant polityki ugody szlachty polskiej z dynastią habsburską. Zmarł we Lwowie jako obywatel honorowy 42 miast galicyjskich.

** Dzieje prasy polskiej, pod red. Jerzego Łojka, Warszawa 1988, s. 58.

Artykuł z "Gazety Narodowej", dotyczący pobytu hr. Gołuchowskiego w Kolbuszowej pochodzi z Teki Snajdera, Teczka Kolbuszowa skopiowany ze zbiorów Archiwum Państwowe w Krakowie. Oddział na Wawelu. Kopia "Tek Snajdera" znajduje się w Bibliotece Publicznej Miasta i Gminy w Kolbuszowej.

Z DZIEJÓW KOLBUSZOWSKIEJ HODOWLI RYB

Święta Bożego Narodzenia są tuż - tuż. Naszym przysmakiem wigilijnym jest dzisiaj ryba, popularny karp. Dostarcza nam jej kolbuszowskie Gospodarstwo Rybackie, usytuowane poza stadionem, przy ul. Wolskiej, przy stawach. Ryby w Kolbuszowej żyły, w dwóch sadzawkach dworskich, potem w stawach, przytłokających, do prawego brzegu Nilu, chyba już od bardzo dawna.

Ale hodowlę ich na wielką skalę, w chęci zysku rozpoczął niespełna sto lat temu, Jerzy Maria hr. Tyszkiewicz, właściciel tutejszego, większego majątku ziemskiego. Człowiek ten urodzony w 1892 roku, uczył się, przed I wojną światową i podczas niej, na wyższym studium rolniczo - rybactwie w Monachium. Tuż przed tą wojną urządził także w swoim majątku, gospodarstwa rybactwa, stawy rybne w miejscowościach Kolbuszowa, Kłapówka i Werynia. Tereny te były wtedy w wielu miejscach podmokłe, a hodowla ryb była opłacalna. Polacy - katolicy nie spożywali ich jeszcze przy stole wigilijnym. Masowo wykupowali je w jesiennym sezonie. Żydzi z Rzeszowa, z Kolbuszowej i z innych, sąsiednich miasteczek oraz okolicznych wiosek. Ale i oni przeżywali, przed II wojną światową, kryzys materialny, tak że cena kilograma ryb wtedy zamiast rosnąć, zmniejszała się. W 1927r., wynosiła 5 zł, w 1937r., - 2 zł. Karp był wielkim rarytasem dla Żydów, upragnionym na każdy szabas, czyli na piątkowo - sobotnie święto. Przy hodowaniu jego napracowali się hrabiowscy rybacy. Jednym z nich był Antoni Chmiel, który urodził się w 1900r., w śródeleńskim osadzie Kłapówka, niedaleko od Kolbuszowej i Weryni, jako jedno z kilkorga dzieci szesnastomorgowego rolnika. Kłapówka, jak wiele innych ziem i lasów w Kolbuszowej i jej okolicy, należała do J. M. Tyszkiewicza, a osobliwością jej było dziewięć stawów, zajmujących obszar 40 ha terenu. A. Chmiel lubił patrzeć na nie, podziwiać je i starał się żyć w przyjaźni z gospodarującym na nich rybakami. Na każdym zespole stawów J. M. Tyszkiewicza, w II Rzeczypospolitej, gospodarował, tylko jeden rybak. W Kłapówce długo był mężczyzna o nazwisku Tokarz, w Weryni Koziarz, a w Kolbuszowej najpierw Słonina, potem A. Chmiel.

W Kłapówce, w dzieciństwie A. Chmiela, nie było szkoły. Czytania i pisanie uczył tamtejsze dzie-

ci niejaki stary Dziuba, który sam posiadał tę sztukę w czasie służby wojskowej. A. Chmiel chodził do niego, po naukę przez trzy zimy. W 1918r., u schyłku I wojny światowej, Antoni został powołany do armii austriackiej i wysłany na włoski front. Wrócił z niego szczęśliwie, przeżył narodziny wolnej Polski i wnet powołano go do wojska polskiego. Brał udział w ówczesnych walkach, w wyprawie na Kijów, w tragicznym odwrocie był ranny pod Radzyminem, leżał w szpitalu w Warszawie i w Grudziądzu i dalej służył w wojsku w radziwiłłowskim Nieświeżu. Zwolniony w 1922r., w rok później ożenił się z koleżanką Kasią. Obydwójce dostali od swoich rodziców po mordzie pola i mieli na dwóch morgach żyć i chować przychodzące na świat potomstwo. Antoni z amatorsztwa, krecił się koło stawowego rybaka, a w 1927r., gdy zmarł w Kolbuszowej rybak Słonina, poprosił hrabię o pracę. Dostał pracę rybaka w Kolbuszowej. Zamieszkał z rodziną w murowanym, trzyczobowym domu przy tutejszych stawach i mógł powiedzieć, że spotkało go szczęście. Stawów było wtedy 6 na 30 ha. Jako wynagrodzenie za pracę dostał on, w użytkowanie oprócz mieszkania, 6 ha gruntu ornego, 2 ha łąki, dostawał 6 sagów drzewa i trochę wódki z gorzelnii rocznie i pięć groszy, w jesieni od każdego sprzedanego kilograma ryby. Przez cały rok grosza nie dostawał, ale pracował przy rybach. A. Chmiel opowiadał, jak to niegdyś chowało się u nas ryby. Proces ten jest długotrwały, trzy, nawet cztero - letni. W tym czasie np. krowa urodzi się i urośnie na furę mięsa.

Żeby powstała ryba, muszą być jej rodzice, rybia para, która powstaje w ciągu co najmniej trzech lat. Na ryby - matki i ryby - ojców wybiera się najdorodniejsze okazy. Na wiosnę zamyka się je w specjalnym stawie, w mateczniku. Tam pary rybne wydziela z siebie ikrę i mleczo, które połączają się z sobą i dadzą początek małym rybnym żyjątkom, zwanym wyciorem.

Ryby karmi się trzy razy dziennie, głównie przez wiosnę i lato, od maja do września. We wrześniu duże już ryby odławiało się, niegdyś na sprzedaż.

Matecznik rybny za J. M. Tyszkiewicza był w Weryni. Tam znajdowało się również 6 stawów. Pod koniec pierwszego roku hodowli ryby, część wycioru zabierało się z Weryni w beczkach po spuszczeniu wody, do stawu w Kolbuszowej i w Kłapówce, część wpuszczano do sąsiedniego stawu. Na wiosnę następnego roku zaczynał się kolejny etap hodowli. Z wycioru robią się z czasem większe stworzonka zwane kroczeniem, a z kroczenia narybek. Na nową wiosnę narybek wpuszcza się do nowego stawu, ze świeżą wodą, a on rośnie na rybę. We wrześniu można już ją sprzedawać. Dzisiaj u nas, sprzedaje się karpia przed świętami Bożego Narodzenia.

A. Chmiel mówił, że J. M. Tyszkiewicz sprzedawał co roku od 8 do 10 ton ryb. Karmiono je ziarnem żyta, pszenicy, a przede wszystkim ześrutowanym, zmielonym ziarnem łubinowym. Śrutowanie łubinu odbywało się w Weryni, na folwarku. Rybacy dowozili furmanką śrutę do stawów. Pomiędzy stawami rozwozili rybnie pożywienie przy pomocy taczek. Trzy razy dziennie po około 500 kg.

Antoni Chmiel mówił, że dużo napracował się w życiu. Chował przy kolbuszowskich stawach konia i cztery krowy, drób, uprawiał ziemię, troszczył się o stawy i ryby. W jesieni stawy, z których sprzedano ryby, opróżniał z wody, czyścił z szuwaru i niepotrzebnych resztek, żeby na wiosnę znowu napęścić je wodą i wpuścić do niej kroczenie czy narybek i znów chować na rybę. Gawędząc o swojej pracy, A. Chmiel dziwował się, skąd tak często, w jakimś stawie zjawiał się szczupak, ryba - drapieżnik. Jego nikt tam nie wpuszcza, a jednak czasem on się znaj-

dzie. I czyni szkodę. To stworzenie przyrównywał A. Chmiel do jastrzębi wśród ptaków. Wśród ludzi taką samą, niszczycielską rolę przypisywał - wojnom. W czasie wojny i okupacji Niemcy popierali hodowlę ryb. Dawali na nią przydziały paszy. We wrześniu 1944r., komunistyczna reforma rolna bezwzględnie wywłaszczyła ziemian. Stawy J. M. Tyszkiewicza miały różnych gospodarzy, aż zostały zorganizowane w Państwowe Gospodarstwo Rybackie. Pierwszym jego kierownikiem był p. inż. Mleczyk, ojciec znanego dzisiaj Andrzeja Mleczyki, krakowskiego artysty - karykaturzysty, potem był p. Hawer, a od kilku lat kieruje gospodarstwem p. inż. Ryszard Świdrak. Do gospodarstwa tego włączono też stawy w Cyrance, w Babulach i w Zgórsku w Mieleckim, Wilczej Woli, zmniejszono liczbę stawów do czterech. Dzisiaj karmi się ryby nadal zbożem, ale i różnymi mieszkami. Gospodarstwo Rybackie teraz jest zmechanizowane i pracuje w nim kilku czy kilkunastu rybaków. Mieszkają w wybudowanym bloku. Ostatnio jednak sprawa utrzymania gospodarstwa jest bardzo trudna.

Antoni Chmiel pracował przy stawach do 1966r., aż do przejścia na emeryturę. Był jednym z kilku rybaków. Chętnie wspominał swoją dawną charówkę. Materialnie miał gorzej niż za J. M. Tyszkiewicza. Zabrano mu ziemię, na której pobudowano magazyny i inne budynki, nie był już jedynym pracownikiem i panem stawów. Przed przejściem na emeryturę wybudował sobie dom w innym miejscu, chociaż nie daleko od stawów. Zmarł on w 1983r. Kończąc wspomnienie, pisząca życzy Czytelnikom Przeglądu Kolbuszowskiego "smacznego karpia" - przy kolacji wigilijnej.

H. D.



Legitymacja rybaka Antoniego Chmiela

SPORT

SPORT

SPORT

SPORT

SPORT SZKOLNY
PIŁKA NOŻNA

Rozegrane zostały kolejne mecze III i IV kolejki Gminnej Ligi Piłki Nożnej klas szóstych. Mecze rozgrywane były na stadionie Werynianki.

Wyniki:

25.10.1994

SP 1 Kolbuszowa - SP Kupno	6:0
SP 2 Kolbuszowa - SP Widełka	6:0
SP 1 Kolbuszowa - SP Widełka	7:0
SP 2 Kolbuszowa - SP Kupno	5:0

26.10.1994

SP Kolbuszowa Górna - SP Zarębki	3:0	vo
SP Kolbuszowa Dolna - SKS Kolbusz Nowa Wieś	0:0	
SP Kolbuszowa Górna - SKS Kolbusz Nowa Wieś	3:2	
SP Kolbuszowa Dolna - SP Zarębki	3:0	vo
Tabela końcowa rundy jesiennej		
1 SP 1 Kolbuszowa	4	8 32-0
2 SP 2 Kolbuszowa	4	8 21-0
3 SP Widełka	4	4 14-20
4 SP Kolbuszowa Górna	4	4 6-24
5 SKS Kolbusz Nowa Wieś	4	3 11-11
6 SP Kolbuszowa Dolna	4	3 3-7
7 SP Kupno	4	2 4-18
8 SP Zarębki	4	0 1-12

Następne mecze rozegrane zostaną na wiosnę.

PIŁKA RĘCZNA

Rejonowy turniej piłki ręcznej dziewcząt rozegrany został 17 października na boisku Szkoły Podstawowej Nr 1 w Kolbuszowej. W turnieju startowało 7 drużyn wyłonionych z eliminacji gminnych. Turniej zakończył się zdecydowanym zwycięstwem drużyny SP Wola Raniżowska, która jest aktualnym wicemistrzem województwa.

Wyniki:

Eliminacje:

Grupa I

SP Lipnica - SP Siedlanka	4:0
SP Lipnica - SP Kolbuszowa Górna	11:4
SP Siedlanka - SP Kolbuszowa Górna	4:3
Tabela grupy I	
1 SP Lipnica	2 4 15-4
2 SP Siedlanka	2 2 4-7
3 SP Kolbuszowa Górna	2 0 7-15

Grupa II

SP Wola Raniżowska - SP Werynia	10:4
SP Poręby Dymarskie - SP 2 Trzeboś	7:2
SP Wola Raniżowska - SP Poręby Dymarskie	6:1

SP Werynia - SP 2 Trzeboś	4:3	
SP Poręby Dymarskie - SP Werynia	6:2	
SP Wola Raniżowska - SP 2 Trzeboś	10:0	vo

Tabela grupy II

1 SP Wola Raniżowska	3	6 26-5
2 SP Poręby Dymarskie	3	4 14-10
3 SP Werynia	3	2 10-19
4 SP 2 Trzeboś	3	0 5-21

Finały:

W meczu o I miejsce SP Wola Raniżowska pokonała SP Lipnica 9:0. Trzecie miejsca rów-

norzędne zdobyły drużyny SP Poręby Dymarskie i SP Siedlanka, gdyż z powodu opadów deszczu mecz tych drużyn został przerwany przy stanie 1:1.

TENIS STOŁOWY

14 listopada w sali sportowej SP Nr 1 w Kolbuszowej rozegrane zostały drużynowe mistrzostwa szkół podstawowych klas szóstych w tenisie stołowym.

Wyniki:

Dziewczęta:

Eliminacje:

Grupa I

SP Kolbuszowa Górna I - SP Przedbórz	3:0
SP Kolbuszowa Górna I - SP Kupno	3:0
SP Przedbórz - SP Kupno	3:0

Tabela grupy I

1 SP Kolbuszowa Górna I	2	2 6-0
2 SP Przedbórz	2	1 3-3
3 SP Kupno	2	0 0-6

Grupa II

SP Kolbuszowa Górna II - SP Kolbuszowa Dolna II	3:0
SP Kolbuszowa Górna II - SP 1 Kolbuszowa II	3:0
SP Kolbuszowa Dolna - SP 1 Kolbuszowa II	3:0

Tabela grupy II

1 SP Kolbuszowa Górna II	2	2 6-0
2 SP Kolbuszowa Dolna II	2	1 3-3
3 SP 1 Kolbuszowa II	2	0 0-6

Grupa III

SP Nowa Wieś - SP Kolbuszowa Dolna I	3:0
SP Nowa Wieś - SP 1 Kolbuszowa I	3:0
SP Kolbuszowa Dolna I - SP 1 Kolbuszowa I	3:0

Tabela grupy III

1 SP Nowa Wieś	2	2 6-0
2 SP Kolbuszowa Dolna I	2	1 3-3
3 SP 1 Kolbuszowa I	2	0 0-6

Finały:

SP Kolbuszowa Górna I - SP Kolbuszowa Górna II	3:1
SP Kolbuszowa Górna II - SP Nowa Wieś	3:1
SP Kolbuszowa Górna I - SP Nowa Wieś	3:0

Tabela grupy finałowej

1 SP Kolbuszowa Górna I	2	2 6-1
2 SP Kolbuszowa Górna II	2	1 4-4
3 SP Nowa Wieś	2	0 1-6

Poszczególne drużyny w finałach reprezentowały:

SP Kolbuszowa Górna I: Joanna Łagowska i Paulina Mazur.

SP Kolbuszowa Górna II: Anna Gacek i Anna Halat, opiekun - Zdzisław Łysiak

SP Nowa Wieś: Agnieszka Ozimek i Agnieszka Schab, opiekun - Michał Franczyk

Chłopcy:

Grupa I

SP Kolbuszowa Górna I - SP Przedbórz	3:1
SP Kolbuszowa Górna I - SP Kolbuszowa Dolna II	3:0
SP Przedbórz - SP Kolbuszowa Dolna II	3:0

Tabela grupy I

1 SP Kolbuszowa Górna I	2	2 6-1
2 SP Przedbórz	2	1 4-3
3 SP Kolbuszowa Dolna II	2	0 0-6

Grupa II

SP 2 Kolbuszowa Górna II - SP 2 Kolbuszowa Dolna I	3:0
--	-----

SP Kolbuszowa Górna II - SP Kolbuszowa Dolna I	3:0
--	-----

SP 2 Kolbuszowa - SP Kolbuszowa Dolna I 3:0

Tabela grupy II

1 SP Kolbuszowa Górna II	2	2 6-0
2 SP 2 Kolbuszowa	2	1 3-3
3 SP Kolbuszowa Dolna I	2	0 0-6

Grupa III

SP 1 Kolbuszowa - SP Kupno	3:2
SP 1 Kolbuszowa - SP Nowa Wieś	3:1
SP Kupno - SP Nowa Wieś	3:1

Tabela grupy III

1 SP 1 Kolbuszowa	2	2 6-3
2 SP Kupno	2	1 5-4
3 SP Nowa Wieś	2	0 2-6

Finały:

SP Kolbuszowa Górna I - SP Kolbuszowa Górna II	3:0
--	-----

SP Kolbuszowa Górna I - SP 1 Kolbuszowa	3:0
SP Kolbuszowa Górna II - SP 1 Kolbuszowa	3:0

Tabela grupy finałowej

1 SP Kolbuszowa Górna I	2	2 6-0
2 SP Kolbuszowa Górna II	2	1 3-3
3 SP 1 Kolbuszowa	2	0 0-6

Drużyny grupy finałowej grały w składach:
SP Kolbuszowa Górna I: Marek Kret i Jerzy Starzec

SP Kolbuszowa Górna II: Paweł Tokarz i Jacek Wąsik, opiekun - Zdzisław Łysiak

SP 1 Kolbuszowa: Ireneusz Stagraczyński i Tomasz Wilk, opiekun Michał Przywara

Zwycięskie drużyny dziewcząt i chłopców z Kolbuszowej Górnej zdobyły puchary ufundowane przez Elmar SC - hurtownię artykułów elektrycznych Krzysztofa Ozimka i Ryszarda Zielińskiego. Sędzią głównym zawodów był Michał Franczyk.

opr. M. Franczyk



Historia mojej miejscowości Zarebki

Zarebki - osada z XVI wieku, leżąca w dawnej Puszczy Sandomierskiej. Dzieli się na dwie części. Jedną z nich to Dubas - starsza część obecnych Zarebek. Nazwa ta figuruje we wszystkich dawnych dokumentach sądowych, materiałach itp. Jeszcze dziś wiele osób w kraju i zagranicą używa przy adresowaniu listów nazwy "Dubas". Nazwa ta pochodzi w/g encyklopedii staropolskiej od słów "dęby" "dłubanki" (todzie). Miejscowość leży nad rozległymi rozlewiskami, które istnieją do dziś. Tutaj łączą się dwie rzeki: Świerczówka i Nil, tworząc rzekę Przyrwę z dalszymi dopływami, które łączą się wpadając do Wisły koło Sandomierza. W rzekach tych roilo się od ryb i raków. Nie tylko mężczyźni, ale i kobiety potrafiły łowić je, gdy tylko miały ochotę. W czasie dużych opadów rzeki te wylewają, tworząc przepiękne rozlewiska, mimo że są obecnie wyregulowane. Wracając do nazwy Dubas, można stwierdzić o słuszności wymienionych na wstępie słów "dęby", "dłubanki", gdyż podczas ostatniej melioracji wykopano duże kłady dębowe jako dowód, że kiedyś szumiały nad tymi terenami lasy. Szkoda, że podczas melioracji zostało zniszczone koryto dawnej rzeki, która wije się wśród pięknych łąk. Nazwa "Przyrwa" powstała prawdopodobnie w

czasach, kiedy obecna droga - szosa - stała się traktem i zamiast brodu wybudowano most, który w czasie groźnych powodzi nie wytrzymał dużego naporu wód i został zerwany, a w drodze powstała "przerwa". Był i drugi most na starym korycie rzeki. W roku 1938 most na Przyrwie został zerwany a miejsce, w którym się znajdował - zasypano. Pozostały do dziś jako ślad dwa głębokie stawy po obu stronach drogi, gdyż most wybudowano w innym miejscu równocześnie wykonując nowe koryto rzeki. Dziś istnieje tylko jeden (nowy betonowy). Z terenem Dubasu związane są ciekawe opowieści przekazywane przez mieszkańców. Oto niektóre z nich. W Przyrwie znalazło śmierć kilka osób przez utopienie. Od tego czasu w nocy w miejscu, gdzie był most, w nocy pojawia się policjant. W okresie przed 1939r. gdy był kryzys, młodzi chłopcy w nocy łowili ryby sieciami domowej roboty, zdobywając w ten sposób pieniądze za sprzedane żydom ryby. Pewnej księżycowej nocy podczas łowienia, podobno obfitego, zobaczyli w poświacie księżycy przechadzającego się po moście dziwnego policjanta, który patrzył w ich stronę. W obawie przed schwyтaniem (łowienie ryb było zabronione), zanurzyli się po szyję, z czego skorzystały ryby w

workach zawieszonych na szyjach. Policjanta nie widzieli koledzy łowiący po drugiej stronie szosy. Wydarzenie to przekazali Golis Franciszek i Róg Stanisław. Inne osoby podają, że podczas nocy w tym miejscu ukazywał się biały koń. Osoby te pojechały wczesnym rankiem do kościoła w Cmolasie i podczas przejazdu przez te miejsce zobaczyły białego konia, który wskoczył przednimi nogami na tył wozu. Przerażenie ogarnęło jadących, tylko jedna kobieta nie straciła odwagi. Zdjęła ze szyi szkaplerz i zarzuciła na głowę konia. Koń zniknął i od tego czasu się już nie pokazuje. W pobliżu mostu wybudowany był młyn wodny, bardzo duży. Właścicielem był bogaty mieszkaniec Gul. Do dziś istnieje staw po byłym młynie, a gospodarze ci z pokolenia na pokolenie obok nazwiska Gul posiadają drugie - "Młynarz". Innym ciekawym miejscem, obok dawnego mostu był tzw. "szlabant". W domku, który istnieje do dziś, mieszkał urzędnik, który pobierał opłatę tzw. "myto" od przejeżdżających furmanek za otwieranie szlabantu. Należy wspomnieć również o leżącym dawnym trakcie między posiadłościami magnatów, łączącym zachodnie tereny ze wschodnimi i pięknym jeziorze nazwanym "Czerwonym Jezioro" w miejscowym nazewnictwie "Ług". Kto obcy przyjechał w te strony, był prowadzony nad jezioro, by móc podziwiać jego piękno. W lecie był to raj dla dzikiego ptactwa, w zimie dzieci i młodzież korzystały z doskonałego lodowiska. Z jeziorem tym związana jest legenda. "Na miejscu jeziora istniało dawniej piękne bogate miasto. Pewnego razu przejeżdżał ksiądz z Panem

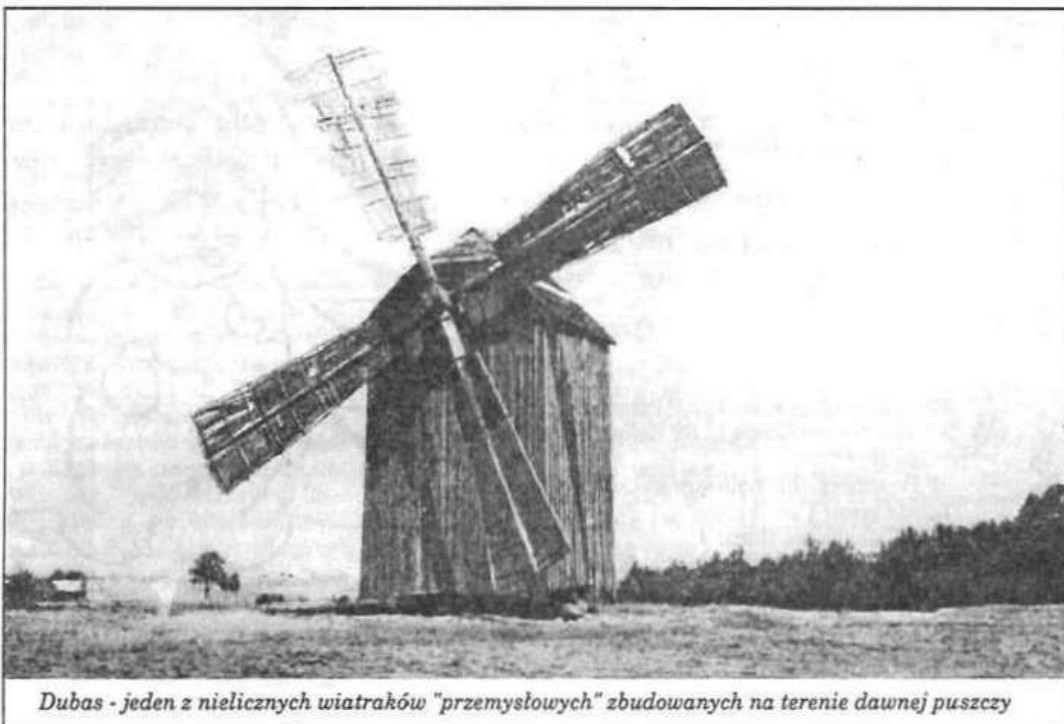
Jezusem do chorego, a w karczmie odbywała się zabawa. Tańczący tak byli zajęci zabawą, że nie ukłękli. W jednej chwili z wielkim szumem zapadła się karczma z tańczącymi a z nimi całe miasto. Uratował się jedynie skrzypek, który uklękł a następnie wyskoczył przez okno. Jest obecnie jeszcze koło jeziora miejsce, w którym gdy się stuknie nogą, następuje dziwne dudnienie. Po pięknym jeziorze pozostał dziś tylko ślad w postaci sitowia zamiast wody. Zniszczenia tego rezerwatu dokonała ostatnia melioracja. W lecie przylatują tu ptaki zawodząc płaczkliwie. Podobno te ptaki to mieszkańcy zatopionego miasta. Obok jeziora na wzgórku stał piękny, duży wiatrak, w którym przy wietrze obracały się śmigła, a głos wydawany przez zębate i drewniane koła rozchodził się daleko. Przyjeżdżali tu okoliczni mieszkańcy, przywożąc zboże a zabierając z powrotem pyłową mąkę. - Ach, co to był za chleb, upieczony przez gospodynię wiejskie! Dziś po wiatraku pozostały tylko młyńskie kamienie. Mieszkańcy Dubasu obok rolnictwa trudnili się różnymi zajęciami. Byli wśród nich zamożni i biedni. Warto wspomnieć o dwóch rodzinach: Blicharzów i Biesiadeckich, które posiadały duże pasieki, a umiejętności pszczelarskie przekazywały na następne pokolenia. Nie ma już śladu ani po dawnych ulach wykonanych z pni. Odeszli słynni pszczelarze, wyginęły pszczoły a ule zginęły po ogrodach. Wśród mieszkańców Dubasu można było spotkać słynnych rzemieślników. Jan Podgórski - stolarz i cieśla, był budowniczym drewnianych mostów.

Blicharz, ojciec Michała był kowalem, bednarzem. Korzystali z jego usług okoliczni mieszkańcy. Inni gospodarze wynajmowali się jako furmani do przewożenia towarów na jarmarki, do sklepów. Trzeba pamiętać, że w tych czasach tylko za pomocą transportu konnego można było pokonywać duże odległości.

Nie można zapomnieć o kulturze. Wśród mieszkańców żyli słynni muzykanci, dwaj bracia: Franciszek i Stanisław Snopkowsy. Grywali oni na weselach w odległych miejscowościach. Wesela dawniej trwały nawet kilka dni. Umieli oni nie tylko grać, ale i opowiadać o swoich przeżyciach związanych ze zwyczajami weselnymi w regionie lasowiackim. Prawie co drugi gospodarz trudnił się wyrabianiem młotków, wałków, wrzecion, łyżek, solniczek i zabawek. Te prace wykonywane były przeważnie w okresie jesienno-zimowym, przy marnym oświetleniu - lampa naftowa, kaganek tzw. żydek.

cdn.

Materiał zebrał i przygotował
Stanisław Biesiadecki



Dubas - jeden z nielicznych wiatraków "przemysłowych" zbudowanych na terenie dawnej puszczy



fot. archiwum

Rodzinie
Wyrazy Głębokiego Współczucia
z powodu śmierci
śp. Franciszka Ziółkowskiego
składają krewni

Wyrazy współczucia
z powodu śmierci Matki
Panu Janowi Starcowi
składają
koledzy z Forum Obywateli Ziemi Kolbuszowskiej,
MKK "Solidarność"
oraz Redakcja "Przeglądu Kolbuszowskiego"

Jadwiga PIGON

Wyznanie

*Drżącymi rękami pieczęję cię opłatku małeńki
łasko narodzonej gwiazdy
diamentowy ostrzu dusz.
Chcę cię skruszyć dla twej mocy
chcę rozsypać wokół siebie,
chcę by wszyscy brali ciebie
i pieścili krusząc w dłoni...
Tobie dzisiaj Matko moja
składam pod twe stopy święte
na śniegowej tacy gwiazdnej
serce wdzięczne i promienne.
Przyjmij Matko, co posiadam.*

Pieniądze - \$ZÓ\$TY ZMY\$Ł

W prowincjonalnym miasteczku w Polsce, w mniej więcej takim jak nasza Kolbuszowa, żyje sobie człowiek interesu. Przyszedł on na świat w leśnej wsi, skąd do stacji w Koluszkach było daleko. Będąc w szkole podstawowej nie chciał być zdanym na wegetację wśród lasów jak jego rówieśnicy, ale zapragnął być kimś w życiu. Spośród przetestowanych przez siebie zmysłów - talentów, po żmudnych eksperymentach doszedł do wniosku, że posiada jak każdy zdrowy człowiek pięć zmysłów, a najlepszy jest szósty, któremu na imię pieniądze.

Pierwsze kroki w biznesie stawiał już w szkole podstawowej. Zaczynał od handlowania naleśnikami z borówkami, które zwędził mamie, sprzedając je po 2 zł. koleżankom i kolegom na dużej przerwie. Później, kiedy stał się już "ostrzelanym" w biznesie, prze-

niósł się do miasteczka, gdzie otworzył "Caffe pod żołądkiem". W latach przełomu 1989/90 usilnie zabiegał, by w statutach powstających, jak grzyby po deszczu organizacji i stowarzyszeń społecznych wprowadzić klauzulę - o kierowniczej roli inicjatywy prywatnej. Skąd my to znamy. Na próżno. Jego wołanie było wołaniem na pustyni. W końcu założył własną spółkę, tj. "spółka pod żołądkiem".

Zorganizował pod swoim sztandarem szumny blok wyborczy, w skład którego weszły nawet czołowe postacie regionalnej sceny politycznej oraz ci, którzy za wszelką cenę chcieli wygrać wybory, ale nie potrafili czy nie chcieli zorganizować własnej kampanii. Po wyborach większość go opuściła. Jak ci niewdzięcznicy czują się teraz?

St. GORZELANY

Zdrowiej dalej dłużej

Przedsiębiorstwo Obrotu Paliwami i Surowcami

w Kolbuszowej

ul. Sokołowska 18, tel. towarzyski 27-16-44

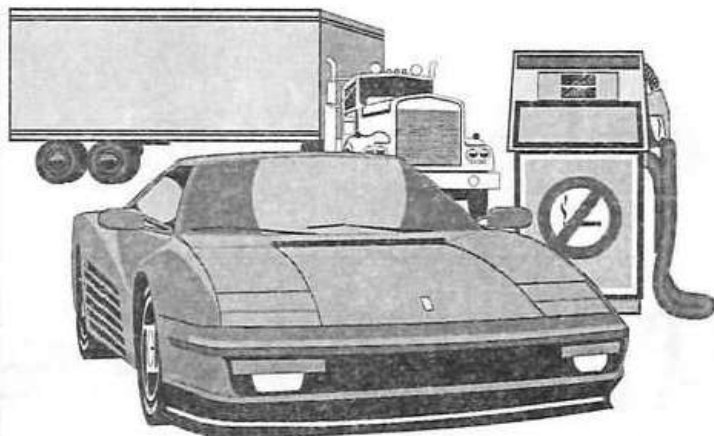
zaprasza do Stacji Paliw

czynnej od 6⁰⁰ do 22⁰⁰,
w niedziele i święta od 8⁰⁰ do 14⁰⁰.

Oferując: wysoką jakość przyjaznych otoczeniu paliw produkowanych przez Petrochemię Płock SA

- ▼ **EURO SUPER 95 - benzyna bezołowiowa,**
- ▼ **ETYLINA 98, ETYLINA 94 - benzyny niskoolowiowe**
- ▼ **EKODIESEL - olej napędowy o obniżonej zawartości siarki do 0,2 z pakietem dodatków uszlachetniających.**
- ▼ **Bogaty asortyment olejów silnikowych, przekładniowych, płynów chłodniczych i hamulcowych, filtrów olejów i powietrza, pasów klinowych i innych preparatów samochodowych.**
- ▼ **Sprzedaż butli z gazem Propan - Butan,**
- ▼ **Kiosk z napojami i słodyczami,**

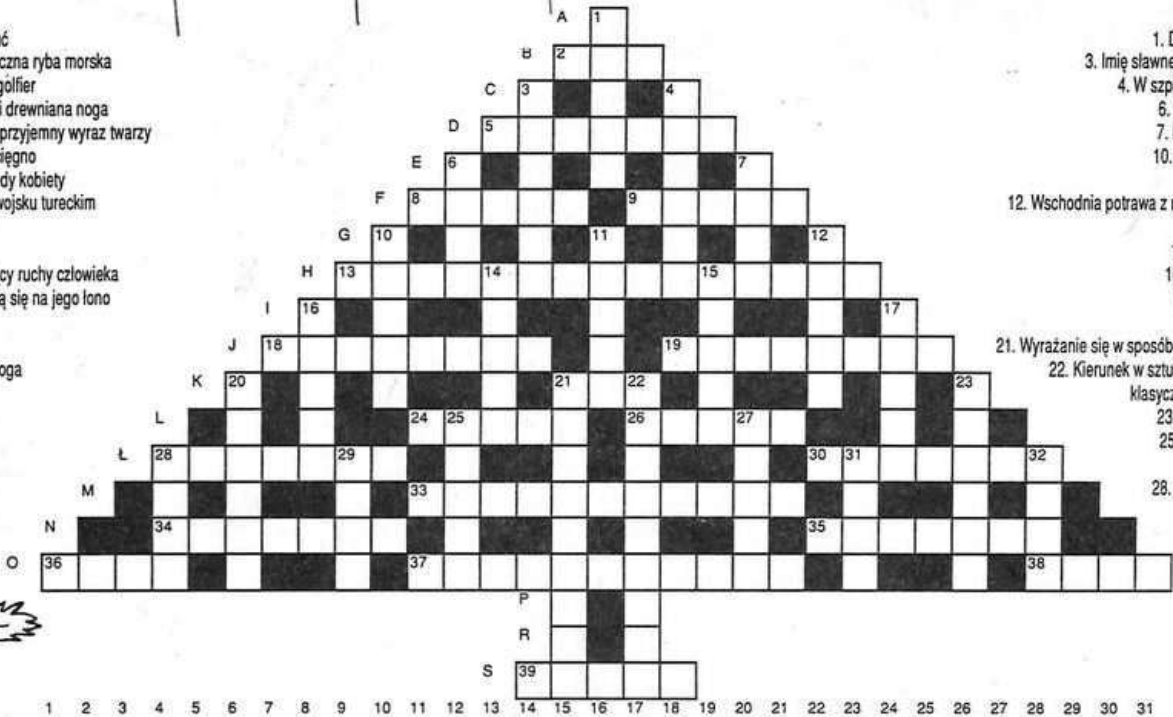
Naszym klientom paliwa nie zabraknie



K R Z Y Ż Ó W K A

Poziamo:

2. Narząd do przeczuć
5. Bardzo duża i smaczna ryba morska
8. Ten od braci Montgolfier
9. Przepaska na oku i drewniana noga
13. Księżyc prosimy o przyjemny wyraz twarzy
18. Ma swoją piętę i ścięgno
19. Ubiega się o względy kobiety
21. Oficer w dawnym wojsku tureckim
24. Było mu Leopold
26. Jedenastka
28. Automat naśladowujący ruchy człowieka
30. Wszyscy przenoszą się na jego łono
33. Znane zakęcie
34. Miły materiał
35. Strachy u stomatologa
36. Gwar
37. Policja wojskowa
38. Piszczel
39. Ranczo



Pionowo:

1. Do szybkiego biegania
3. Imię sławnego amanta filmowego
4. W szpitalu lub na stoku góry
6. Klatka taśmy filmowej
7. Dostarczycielka korali
10. Miasto u ujścia Tybru
11. Wiórotwórca
12. Wschodnia potrawa z ryżu, baraniny i jarzyn
14. Trawiata
15. Oko i ucho wojska
16. Pożądane w rosale
17. Krwiopijca bżyczy
20. Musorski
21. Wyrażanie się w sposób przesadny i sztuczny
22. Kierunek w sztuce naśladowujący wzory klasyczne ale nie klasycyzm
23. Dzielnica Warszawy
25. Rodzaj opakowania
27. Filtrują
28. Pierwszy mężczyzna
29. Ptak czczony w dawnym Egipcie
31. Ma się go na jakimś punkcie
32. Mało światła

Rozwiązaniem krzyżówki jest szyfr: O30 C18 P17 G18 N26 018 E18 02 013 L20 011 L21 P15 K6 L15 F15 N9 021 K26 L10 F17 H23 L5 H23 H18 020 J13 L5 J10 L4. Autor krzyżówki: Eugeniusz Janczyk. Nagroda książkowa.

przypominamy...

- ☐ 3.12.1896r. - w Kolbuszowej odbył się pogrzeb "Ojca Sybiraków", ks. proboszcza Ludwika Ruczki
- ☐ 5.12.1867r. - ur. się Józef Piłsudski
- ☐ 10.12.1903r. - Pierre Curie i Maria Skłodowska-Curie otrzymali nagrodę Nobla w dziedzinie fizyki
- ☐ 10.12.1905r. - Henryk Sienkiewicz laureatem Nagrody Nobla w dziedzinie literatury ("Quo Vadis")
- ☐ 10.12.1911r. - Maria Skłodowska-Curie otrzymała swą drugą nagrodę Nobla w dziedzinie fizyki
- ☐ 10.12.1980r. - w Sztokholmie Czesław Miłosz otrzymał nagrodę Nobla w dziedzinie literatury
- ☐ 10.12.1983r. - Danuta Wałęsowa z synem Bogdanem odbierają Pokojową Nagrodę Nobla dla Lecha Wałęsy
- ☐ 13.12.1970r. - wydarzenia na Wybrzeżu
- ☐ 13.12.1981r. - wprowadzenie stanu wojennego w Polsce
- ☐ 14.12.1911r. - Roald Amundsen (Norweg) zdobył Biegun Południowy
- ☐ 18.12.1929r. - ur. się prymas Józef Glemp
- ☐ 23.12.1925r. - w Nowym Jorku powstaje Fundacja Kościuszkowska
- ☐ 24.12.1992r. - w Londynie zmarł major Tadeusz Kazimierz Gruszka, ur. w Kolbuszowej 1.03.1908r.
- ☐ 26.12.1918r. - wybuch powstania wielkopolskiego
- ☐ 31.12.1932r. - zespół kryptologów polskich złamał kod "Enigmy", niemieckiej maszyny szyfrowej

Redakcja "Przeglądu Kolbuszowskiego" informuje, że istnieje możliwość zamieszczenia całorocznej reklamy w naszej gazecie. Informacji udzielamy pod numerami telefonów: 271-531, 271-456, 272-447. Zapraszamy do skorzystania z naszej oferty.

Wesołych Świąt
pomyślności
w Nowym 1995 Roku
życzy swym obecnym
i przyszłym Klientom
Inspektorat PZU S.A.
w Kolbuszowej



KOLBUSZOWIANIE W KARYKATURZE



Rys. Piotr Adamczyk

przegląd
KOLBUSZOWSKI

Wydawca: Forum Obywateli Ziemi Kolbuszowskiej, 36-100 Kolbuszowa, ul. J. Piłsudskiego 7, skr. poczt. 37, tel. 271-531, 271-456, 272-726, 272-447; Redaguje: Zespół. Redaktor naczelny - Adam JAROSZ; Skład, taniaranie, druk: "ABAKUS", Kolbuszowa, tel./fax (0-17) 27-29-35, tel. 27-12-03; Konto: BDK Lublin Oddział w Kolbuszowej, nr 336819-90489-132; Redakcja zastrzega sobie prawo skracania materiałów. ISSN 1232-7646.